B.D.I.C

POLSKA w Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 1-2 (174-175) STYCZEŃ - LUTY / JANVIER-FEVRIER — 1971 — ROK WYDANIA / ANNEE D'EDITION XX

GIEREK ZASTĄPIŁ GOMUŁKĘ: KOMUNIZM ZOSTAŁ!

Kiedy w październiku 1956 r. Ochab przekazywał władzę Gomułce wydawało się, że Zachód — a z nim i Polacy — oszalał. Wszyscy, na wyścigi i na kredyt, śpiewali peany na cześć nowego Pierwszego Sekretarza Partii zapewniając jaki on będzie liberalny, jaki ludzki, jak poprawi sytuację gospodarczą Kraju, jak otworzy okno na Zachód itd., itd. Wypisywano bzdury na temat „bicia pięścią w stół" na spotkaniu z Chruszczowem i jego towarzyszami. Amerykańskie radia nakazywały głosowanie na Gomułkę w „wyborach" styczniowych 1957. W prasie zachodniej nie pisano inaczej nazwiska Gomułki, jak z przymiotnikiem „liberalny". Mało tego: wkładano w usta Gomułki zdania, których nigdy nie wypowiedział, dawano w jego imieniu zapewnienia, o których on nawet nie wiedział!

Związek Polskich Federalistów wydał 15 grudnia 1956 r. — a więc w 7 tygodni po dojściu Gomułki do władzy — broszurę p.t. „Czego chce Gomułka? Czego my chcemy od Gomułki?" Nie możemy, niestety, przedrukować jej na łamach „Polski w Europie", ale w niniejszym numerze zamieszczamy kilka ustępów z niej, dla przypomnienia naszego stanowiska.

Jeżeli dzisiaj o tym piszemy, to nie dla słodkiego: „Aha, mieliśmy rację!", ale dla przestrzeżenia, zwłaszcza naszych rodaków, aby nie powtórzyć błędu z przed 14 lat.

Jak informuje cytowany przez nas na innym miejscu dziennik „Neue Zürcher Zeitung" Gomułka został usunięty na skutek „spisku" Gierka, Moczara i innych. Ale przecież ten „spisek" wisiał w powietrzu od ostatniego zjazdu Partii, na jesieni 1968 r., kiedy jedynie wypadki w Czechosłowacji uratowały Gomułkę od przegranej. O ile „rewelacją" może być rola takiego np. Babiucha ,o tyle nazwiska Gierka i Moczara były od dawna na ustach wszystkich. Tak jak i głupota Gomułki, która stała się przysłowiowa. Ale bez akcji stoczniowców Gdańska, Gdyni i Szczecina — amatorzy fotela Pierwszego Sekretarza musieliby jeszcze trochę poczekać. Przynajmniej do XXIV-go kongresu sowieckiej partii komunistycznej, który może zdecydować także o losie nowej ekipy rządzącej w P.R.L.

Jeżeli bowiem do władzy w Moskwie przyjdzie grupa t. zw. stalinowców, której przywódcą, a przynajmniej symbolem jest Szelepin — to zmiany nie ograniczą się ani tylko do osób ,ani tylko do Sowietów. „Otwarcie na Zachód" może być zastąpione przez „otwarcie na Wschód", to znaczy na Chiny. Miał dużo racji Rainer Barzel, przewodniczący grupy parlamentarnej C.D.U. w Bundestagu, kiedy stwierdził nie dawno w Warszawie, że ratyfikacja układu między N.R.F. a P.R.L. nie leży w rękach ani Niemców, ani Polaków. W sytuacji Imperium Sowieckiego można będzie się zorientować dopiero w kwietniu br. Do tego czasu wszystko będzie tymczasowe: i flirt z N.R.F. i sytuacja Gierka i jego ekipy.

***

Równocześnie niemal z wiadomościami o wypadkach w Polsce doszedł do Polaków poza Krajem dokument zatytułowany „List do Emigranta". Jest rzeczą obojętną czy jego autor nazywa się rzeczywiście O.N. Burba-Kochański, a nawet czy rzeczywiście mieszka w Kraju. Dokument mówi za siebie i jest niezwykle aktualny.

Autor „Listu do emigranta" przewiduje w niedalekiej przyszłości wojnę sowiecko-chińską, która odbiłaby się na sytuacji w Kraju. Masowa „branka" do armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie, niespotykane rygory policyjne odpowiadające sytuacji wojennej, jeszcze większe — o ile to możliwe — pogorszenie sytuacji gospodarczej. O.N. Burba-Kochański nie uzasadnia konieczności wybuchu konfliktu między dwiema stolicami komunizmu, Moskwą i Pekinem, tak dokładnie jak czyni to Andrej Amalrik w swojej rozprawce p.t. „Czy Związek Sowiecki przetrwa do roku 1984?". Robi to jednak w sposób przekonywujący. Konkluzją jego „Listu do emigranta" jest propozycja współpracy Kraju z Emigracją. Pisze on:

> „Perspektywa konfliktu sowiecko-chińskiego i jej ewentualne następstwa; doświadczenia wszystkich społeczności narodowych, usiłujących pozbyć się zwierzchnictwa sowieckiego; powszechny kryzys ekonomiczny, spowodowany nieodpowiedzialnością biurokratycznych satrapów; skutki tego kryzysu dla społeczności poddanych dyktatowi Moskwy; fatalne warunki ekonomiczne w Polsce na skutek kryzysu produkcji i klęski nieurodzaju w rolnictwie; nieuchronne wystąpienia robotników przeciw ograniczaniu ich zarobków; nieuchronne przejawy walki przeciw obniżce stopo życiowej wielkich grup ludności; nieuchronne wystąpienia bezrobotnych; świadomość, że każda dalsza porażka sprzyja objektywnie umocnieniu władzy, a żywiołowe wystąpienia, bez kierownictwa nie mogą przynieść żadnych pozytywnych rezultatów; świadomość słabości wewnętrznej opozycji politycznej w Kraju, — wszystko to składa się na nową sytuację i wymaga pilnego przegrupowania sił wśród Emigracji Politycznej."

Autor „Listu do Emigranta" nalega kilkakrotnie na konieczność pośpiechu we wspólnej akcji Kraju i Emigracji:

> „Jeśli tej walki nie podjąć dziś — jutro okaże się spóźniona. Jeżeli nie podtrzymać społeczeństwa w warunkach skrajnego przygnębienia i postępującej szybko deprawacji, jeżeli obojętnie przypatrywać się desperackim wybuchom — nieskutecznym ze względu na ich słabość i brak właściwego kierownictwa — jeżeli nie przygotowywać szerokiego oporu wobec zamierzonej awantury sowieckiej na Dalekim Wschodzie — to w warunkach formalnego przystąpienia do działań wojennych i wprowadzonych na ten okres ustaw specjalnych stanie się niemożliwe rozwinięcie ruchu i Polska wkroczy w nowy okres dotkliwych, przesądzających ostatecznie o jej losach, strat moralnych, psychicznych i fizycznych."

„List do Emigranta" — pisany we wrześniu a wydany w końcu grudnia 1970 r. — jest, o ile nie pierwszą, to najbardziej rozwiniętą i uzasadnioną propozycją współpracy politycznie myślących elementów w Polsce i tych, które znaleźć można wśród 12.000.000 społeczności polskiej w krajach wolnego świata. Autor rozróżnia dokładnie między „emigracją patriotyczną", a „emigracją polityczną". Pierwsza śpiewa „Boże coś Polskę", urządza akademie 3-go Maja i nienawidzi komunizmu. Druga analizuje możliwości działania politycznego na Kraj i jeżeli nawet jeszcze nie działa, to przynajmniej systematycznie działanie to przygotowuje.

Autor nie wie jednak, że „emigracja polityczna" nie jest bardzo popularna wśród „patriotycznej". Zarzucając uczestnikom „okrągłych stołów" Radia Wolnej Europy, że nie mają Krajowi do przedstawienia żadnej alternatywy obecnej sytuacji, tak wewnętrznej (ustrojowej) jak i międzynarodowej, autor nie zdaje sobie sprawy, że od 25 lat każde usiłowanie stworzenia tego rodzaju programu zbijane było łatwym, ale popularnym sloganem: „najpierw trzeba dom zbudować, a potem meblować". Każde proponowane działanie ofensywne na Kraj spotykało się z objekcjami „patriotycznymi" dwu typów: 1) „chcecie być ministrami w Polsce" i 2) „nie zachęcajcie Polaków w Kraju do niepotrzebnych ofiar".

Naszym zdaniem, „List do Emigranta" przychodzi o kilka miesięcy za wcześnie, aby móc nań odpowiedzieć rzeczowo (będzie to możliwe dopiero po zakończeniu XXIV-ego Kongresu Komunistycznej Partii ZSRR), a o wiele lat za późno, żeby jego adresaci, tj. emigranci mogli się dostosować do zawartych w nim wskazówek. Myślimy, że skierowany jest także pod złym adresem. Emigracja — i „patriotyczna" i „polityczna" — jest, po 25 latach jej istnienia, zjawiskiem schyłkowym. Jesteśmy sceptyczni nie tylko co do możliwości jej racjonalnego i efektywnego przegrupowania, ale nawet co do praktycznych wyników takiego przegrupowania, zakładając, że ono jest możliwe.

Elementów dynamicznych w społeczności polskiej poza Krajem szukać należy gdzieindziej. Znajdą się one prawdopodobnie wśród młodego pokolenia, urodzonego poza Polską i posiadającego obywatelstwo kraju zamieszkania. Ludzie ci są na Zachodzie nie gośćmi lecz gospodarzami. Akcja polityczna, do której wzywa O.N. Burba-Kochański jest dla nich bardziej dostępna niż dla emigrantów, nawet posiadających przeszłość polityczną. Ale, rzecz jasna, to nowe pokolenie, które ma walczyć o sprawę polską na bazie nowoczesnego programu i zupełnie zmienionymi metodami — nie narodzi się jednak jakimś cudem, z dnia na dzień. Trzeba je przygotować, upolitycznić i zorganizować! I tę usługę Krajowi może oddać ustępująca emigracja polityczna (nie „patriotyczna"!). Już to tylko byłoby jej wielką zasługą.

Pismo nasze ustosunkowało w stosunku do wielu tez „Listu do Emigranta". Ostrzegliśmy w swoim czasie przed możliwością tworzenia polskiej „Legii Cudzoziemskiej", która walczyłaby za Rosję nad brzegami Ussuri. — Wypowiadamy się za koniecznością stałej współpracy między Polakami a Ukraińcami, Litwinami, Białorusinami, Czechami itd., czego dowodem jest choćby artykuł ukraińskiego profesora w niniejszym numerze. — Program wewnętrzny proponowany przez autora „Listu" nas nie przestrasza, zawiera bowiem wiele elementów federalizmu, którego jesteśmy przecież propagatorami.

Do licznych i ciekawych tez „Listu do Emigranta" jeszcze wrócimy. Podzielamy ich wiele, ale nie wszystkie. Zasługą ich autora, a także wydawcy — Instytutu Literackiego — jest przedstawienie ich społeczności poza Krajem właśnie w momencie kiedy, niestety, spełniły się niektóre przewidywania O.N. Burby-Kochańskiego w tragicznych wypadkach Gdańska, Gdyni i Szczecina. Oby „List do Emigranta" poruszył tych, którzy zdolni są jeszcze do samodzielnego myślenia politycznego, jeżeli już nawet nie do działania. Jeżeli o nas chodzi, to będziemy kontytuować poszukiwanie i organizowanie elementów nowej siły polskiej w wolnym świecie, tak jak to czyniliśmy — programowo a nie intuicyjnie — od wielu lat, nie martwiąc się czy jesteśmy popularni czy nie wśród „emigracji patriotycznej". Na najbliższą przyszłość uważamy za praktyczne zadanie zmierzające do tego celu wejście możliwie największej ilości Polaków do rad gminnych we Francji, największego po Stanach Zjednoczonych skupiska Polaków w wolnym świecie.

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!
On page 8 we are publishing our "Internationale Page" in French.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!
A la page 8 nous publions notre "Page internationale" en français.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!
Auf der Seite 8 geben wir "Die Internationale Seite" in Französiche Sprache.

EUROPA : STARE PROBLEMY W NOWYM ROKU

Europejska Wspólnota Gospodarcza skończyła lat dwanaście w roku 1970. Zakończył się, przewidziany Traktatem Rzymskim, okres przejściowy. Rok 1971 jest więc formalnie pierwszym rokiem normalnego funkcjonowania E.W.G. Czy wszystkie problemy zostały załatwione w okresie przejściowym? Na ogół tak, a w kilku wypadkach wcześniej niż je przewidywał terminarz, zawarty w dokumencie podpisanym 25 marca 1957 r. Nie trzeba jednak zapominać, że Traktat Rzymski stanowi jedynie ramy dla organizacji gospodarczej 6 krajów Wspólnoty Europejskiej. Jest on tym co Francuzi określają terminem „création continue", a więc ciągłem dorzucaniem cegiełek do budowy, która nigdy się nie kończy. Nie jest przeto dziwne, że te ramy traktatowe zapełniane będą i po 1-szym stycznia 1971 r. I tak np. 1-ego lutego br. wejdzie w życie „Wspólny Rynek Rybacki", regulujący połowy morskie. Oto jedna z cegiełek, której na pewno nie zauważy większość obywateli „Szóstki", za wyjątkiem zainteresowanych oczywiście. Takich cegiełek było w przeszłości bardzo wiele. To też na pytania: „A co też z Waszą Europą? Kiedy ją zbudujecie?" — trzebaby odpowiadać całą litanią takich właśnie faktów, pozornie drobnych ale konkretnych, które nas zbliżają do zjednoczonej gospodarczo Europy i których skutki, za pewien czas, będzie widać także i na płaszczyźnie politycznej.

Z dniem 1 stycznia 1971 r. Komisja Europejska w Brukseli, a więc ciało kierujące Wspólnym Rynkiem, uzyskała własny budżet. Dotychczas ten sztab Europy gospodarczej żył z subwencji przyznawanej mu przez rządy 6 krajów. Politycznie było to podkreślenie zależności Komisji od rządów państw członkowskich, choć w rozumieniu Traktatu Rzymskiego ma ona być ciałem niezależnym od tych właśnie rządów, a technicznie bardzo niewygodne, gdyż budżet Komisji był nieraz przyznawany w ostatnim momencie i w wysokości zależnej od różnych okoliczności. Obecnie Komisja uzyskała własne źródła dochodów: wpływy z ceł pobieranych na granicach z e w n ę t r z n y c h Wspólnoty, wpływy z Funduszu rolnego (F.E.O.G.A.) oraz pewna część podatku znanego pod skrótem T.V.A. (podatek od „wartości dodatkowej"). Autonomia budżetowa Komisji Europejskiej jest poważnym krokiem na drodze do organizacji Zjednoczonej Europy.

Uchwały europejskiego „spotkania na szczycie" (Haga, początek grudnia 1969 r.) powoli są realizowane. — **Konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych**, z których pierwsza miała miejsce w Monachium w listopadzie 1970 roku, mają uzgadniać politykę krajów Wspólnoty wobec reszty świata. W okresie między konferencjami ministrów mają się zbierać w tym samym celu dyrektorzy polityczni 6 ministerstw spraw zagranicznych na posiedzenia robocze, przygotowujące bądź wykonywujące postanowienia ministrów. „Po raz pierwszy ministrowie spraw zagranicznych E.W.G. n i e mówili o Wspólnocie" — pisał jeden z dziennikarzy po spotkaniu monachijskim. Jest to inny znowu krok w kierunku Europy Zjednoczonej, tym razem na odcinku politycznym. I znowu, nie wydaje się, aby szeroka publiczność zrozumiała znaczenie jakie posiadają spotkania ministrów spraw zagranicznych, organizowane periodycznie według określonego kalendarza. Nie jest to jeszcze zaczątek wspólnego kierownictwa dyplomacją europejską, ale próba zbliżenia stanowisk wszystkich krajów Wspólnoty wobec wielkich problemów międzynarodowych. A więc próba odzyskania miejsca należnego Europie w koncercie światowym, które nasz kontynent stracił na rzecz Stanów Zjednoczonych i Sowietów.

Europejska Wspólnota Gospodarcza jest dotychczas — mimo swej nazwy — jedynie unią celną, i to jeszcze nie pełną na skutek braku unifikacji ustawodawstwa podatkowego. (Stąd kontrole na granicach w e w n ę t r z n y c h Wspólnoty). Wszyscy są zgodni, że jak najszybciej należy zrobić następny krok, to znaczy przejść do unii ekonomicznej i monetarnej. Przygotowany pod kierownictwem premiera Luksemburga — Wernera — plan unii monetarnej przewiduje **stworzenie** w roku 1980 **wspólnej waluty europejskiej.** Ale bicie monety jest jednym z „przywilejów królewskich", t. zn. jednym z elementów suwerenności państwowej. I tu zaczyna się tragedia! Wszyscy wiedzą, że warunkiem istnienia wspólnej waluty jest istnienie Banku Europejskiego, niezależnego od rządów państw członkowskich E.W.G. ,innymi słowy, że temu bankowi trzeba przekazać część suwerenności państwowej. W tym momencie powstają opory, przede wszystkim ze strony Francji.

Na konferencji prasowej 21 stycznia br. prezydent Pompidou oświadczył, że nie będzie wzywał imienia de Gaulle'a dla obrony własnej polityki, ale odmawia komukolwiek prawa krytykowania jego polityki, powołując się na de Gaulle'a. Prezydent Pompidou był przez wiele lat bankierem; nie trzeba go uczyć jakie warunki trzeba spełnić, aby Bank Europejski mógł funkcjonować. Należy jednak wziąść pod uwagę, że jego styczniowa konferencja prasowa była pierwszą od śmierci de Gaulle'a. W polityce nie zawsze można brać ostre zakręty, zwłaszcza gdy się jest obciążonym spadkiem po wielkim człowieku!

W czasie wizyty kanclerza Willy Brandt'a sprawa wspólnej waluty była długo i szeroko dyskutowana. Francja nie przyjęła wprawdzie zobowiązania utworzenia Banku Europejskiego, po zakończeniu pierwszej 3-letniej fazy prac nad unią monetarną, ale zapewniła przedstawicieli N.R.F., że wszystko będzie zrobione z strony, aby w terminie lat 10-ciu doszło do stworzenia wspólnej waluty europejskiej.

Jeśli chodzi o **Unię polityczną**, a więc o najistotniejszą część budowy Zjednoczonej Europy, to konferencja prasowa prezydenta Pompidou była bardzo charakterystyczna. Powtarzając na niej w nieskończoność terminy „realizm" i „pragmatyzm", Prezydent Francji mówił o konfederacji państw Europy Zachodniej, suwerennych oczywiście. Konfederacja ta pobierać będzie wszystkie swoje uchwały jednomyślnie (głosowanie większością narusza, rzecz jasna, suwerenność!), ale z czasem poszczególne rządy posiadać będą swoich ministrów o kompetencjach w y ł ą c z n i e europejskich, a jeszcze później ministrowie ci odłączą się od swoich rządów. Wprawdzie prezydent Pompidou nie użył zdaje się ani razu terminu „rząd europejski", ale czymże będą ci odłączeni od swoich zespołów rządowych „ministrowie o kompetencjach europejskich?" Jeżeli logika ma w tym wypadku jakieś znaczenie, to będą oni rządem europejskim, a konfederacja zamieni się na federację. W tym momencie suwerenność państwowa zostanie ograniczona do problemów, które są do rozwiązania na szczeblu poszczególnych krajów. Wszystko to ładnie, ale kiedy? Minister Spraw Zagranicznych N.R.F., Walter Scheel, zrobił na ten temat dobry dowcip: „Posada takiego „odłączonego ministra" do spraw europejskich mnie tentuje, ale aby ją objąć musiałbym dożyć wieku Adenauera". (Scheel ma obecnie 51 lat). Wywody prezydenta Pompidou o Europie politycznej są pocieszające. Następca gen. de Gaulle'a, broniąc do upadłego zasady suwerenności państwowej jako dogmatu, jednocześnie wykazuje, że na dalszą metę suwerenności tej we wszystkich dziedzinach utrzymać się nie da.

Rozmowy na temat **rozszerzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej** prowadzone są nadal. Gdyby chodziło tylko o Danię, Norwegię i Irlandię to sprawa byłaby już bliska końca, gdyż kraje te wypowiedziały się za okresem przejściowym, trwającym możliwie najkrócej. Pozostaje jednak sprawa Wielkiej Brytanii, gdzie przeciwnicy Wspólnego Rynku usiłują mobilizować opinię publiczną przeciw przystąpieniu do E.W.G. Sondaże opinii publicznej są obecnie niekorzystne dla sprawy wejścia Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku.

Ale postawić należy pytanie: jaka jest alternatywa dla Wielkiej Brytanii? Commonwealth o mało się nie rozleciał na ostatniej konferencji premierów w Singapurze. Następna konferencja może być pogrzebem tej instytucji. Jakie więc perspektywy stoją przed Wielką Brytanią, jeżeli nie przystąpienie do Wspólnoty Europejskiej? Perspektywy gospodarcze, ale także i polityczne!

NOWY ZARZĄD
„ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE"

Prezesi honorowi:
Hendrik BRUGMANS — Holandia
André VOISIN — Francja.
Prezes: J.H.C. MOLENAAR — Holandia.
Vice-Prezes: E.G. THOMPSON — W.-Brytania.
Delegat do spraw Europy Wschodniej:
Jerzy JANKOWSKI — Polska.
Sekretarz Generalny (ad interim):
E.G. THOMPSON — Wielka-Brytania.
Sekretarz wykonawczy:
Karen FOGG — Wielka Brytania.

« POLSKA w EUROPIE »

NIE JEST PISMEM UCHODŹCÓW ANI EMIGRANTÓW. — JEST TRYBUNĄ EUROPEJCZYKÓW JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ BEZ WZGLĘDU NA RODZAJ PASZPORTU JAKI POSIADAJĄ »

RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Marek ŚWIĘCICKI i ROŻA NOWOTARSKA — **„Gentleman z Michigan"** (o Kongresmanie Tadeuszu Machrowiczu). Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1970, 311 str., cena dol. 7,50.
2. — T. GRABOWSKI i Z. NOWAK (redaktorzy) — **„Integracja ekonomiczna Europy Zachodniej i jej aspekty polityczno-militarne".** Instytut Zachodni, Poznań, 1969, 298 str.
3. — Helmut WAGNER — Obszerna recenzja powyższej książki, „INTEGRATION", Bonn, Nr. 3/1970, str. 234-244.
4. — **„The Polish Review"** Quarterly, Vol. XV, Nr 3. Summer, 1970 In summary: Kurt Grossmann „A CHAPTER IN POLISH-GERMAN UNDERSTANDING: THE GERMAN LEAGUE FOR HUMAN RIGHTS".
5. — Nina KARSOV, Wiktor MOSZCZYŃSKI, Szymon SZECHTER (tłumaczyli) — **„Program Ruchu Demokratycznego opracowany przez demokratów Rosji, Ukrainy i Krajów Bałtyckich"** — „KONTRA", Londyn, grudzień 1970 r., 44 str. 5 sh.
6. — Piotr KALINOWSKI — **„Emigracja polska we Francji w służbie dla Polski i Francji 1939-1945".** Księgarnia Polska, Paryż, 1970, 72 str.
7. — Alexander USCHAKOW — **„Die Sovjetische Strategie gegenüber des Westen".** „Actio", Bonn, Nr. 2-3/1970-71, str. 12-14.
8. — Alexander USCHAKOW — **„Die auswärtige Gewalt der Volksrepublik Polen".** „Internationales Recht und Diplomatie", Köln, 1969, str. 25-39.
9. — Viktoria VIERHELLER — **„Polen und die Deutschland Frage 1939-1949".** Verlag Wissenschaft und Politik", Köln, 1970, str. 184.
10. — **„La Communauté Européenne en 1970".** Communautés Européennes, Bruxelles, 17 str.
11. — O.N. BURBA-KOCHAŃSKI — **„List do Emigranta",** Instytut Literacki, Paryż, 1970, 126 str., cena 12 F.
12. — **„Polemiki"**, Polonia Book Fund, Nr. 10, Londyn 1970 (część numeru jest poświęcona problematyce polsko-niemieckiej: Andrzej J. Chilecki — „Nowy klimat w stosunkach polsko-niemieckich?". — Alexander Uschakow — „Zły czy dobry sąsiad?" Paweł Zaremba — „Po prostu 'sąsiad' ").
13. — Dietrich FRENZKE, Jens HACKER, Alexander USCHAKOW — **„Die Feindstaatenartikel und das Problem des Gewaltverzichts der Sowjetunion im Vertrag vom 12.8.1970"**, Berlin Verlag 1971, str. 184.

„MOUVEMENT POUR L'INDEPENDANCE DE L'EUROPE"

Założony w grudniu 1968 roku przez grupę gaullistów, ruch ten ogłosił już kilka tekstów będących wyrazem jego ideologii i programu („La construction de l'Europe et la sécurité européenne" — listopad 1969 r. „L'Europe et la sécurité de la Méditerranée" — luty 1970 r., „Europe communautaire ou zone Atlantique de libre-échange" — czerwiec 1970 r.)

Ogłoszony w końcu listopada 70 r. tekst p.t. „Organisation des Etats européens" idzie dalej niż poprzednie. „Niepodległość" Europy, w rozumieniu kierownictwa tego Ruchu, to oddalenie się — możliwie szybko i dokładnie — od Stanów Zjednoczonych i zbliżenie się do Sowietów, bo przecież nie Stany Zjednoczone, ale Sowiety leżą w Europie". Prezydent Kennedy w swojej deklaracji filadelfijskiej z 1963 r. zaofiarował Europie „partnership" mówiąc, że Ameryka powinna być jednym, a zjednoczona Europa drugim filarem Aliansu Atlantyckiego. „Mouvement pour l'Indépendance de l'Europe" pisze w swym projekcie organizacji państw europejskich: „Organizacja Państw Europejskich będzie, jak z jej nazwy wynika, otwarta dla **wszystkich** państw Europy, bez dyskryminacji z tytułu ideologii. — Jest oczywiste, że Z.S.R.R. należący do Europy, powinien wziąć udział w tej organizacji, której będzie on jednym z filarów, uzupełniając filar stworzony przez Europę zachodnią".

Trzeba — po tylu jeszcze niedawnych doświadczeniach (Praga 1968!) — nie bylejakiej naiwności żeby bezpieczeństwo naszego kontynentu budować na eliminacji Stanów Zjednoczonych przy jednoczesnym ogłaszaniu Sowietów za „filar Europy". A przecież trudno uważać za naiwnych wielu polityków wysokiego rzędu, który... w przyszłych wyborach we Francji walczyć będą z komunistami!

Czy myślą oni, że Z.S.R.R. zgodzi się kiedykolwiek na inną zjednoczoną Europę niż sowiecką i komunistyczną?

Czy są przekonani, że hasło „rewolucji światowej" zostało przez Moskwą schowane do lamusa albo ofiarowane w podarku komunistycznym Chinom?

Czy słowo „niepodległość" ostało się gdziekolwiek dłużej niż miesiąc tam gdzie dopuszczono Sowiety do głosu?

A więc?

B.D.I.C

Jak Gomułka został obalony ?

(Według „Neue Zürcher Zeitung" z 21 stycznia 1971)

Spisek

Przeciwko Gomułce już na jesieni 1970 r. powstał spisek, pod kierownictwem Gierka i Moczara. Obaj ci politycy działali wspólnie, ale z zupełnie różnych pobudek. U Gierka była świadomość, że gospodarcze reformy Gomułki doprowadzą do katastrofy i że można tego uniknąć jedynie przez najszybsze obalenie szefa Partii. U generała Moczara działała jedynie chęć utrzymania swojej politycznej pozycji, a także zamiłowanie do konspiracji, z czasów partyzantki **odegrały rolę.** Jego ostateczna decyzja została przyśpieszona tym, że w ostatnim czasie Gomułka usiłował ograniczyć jego wpływy w bezpieczeństwie i wszechwładzę w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Do spisku, którego główni udziałowcy zbierali się regularnie w silnie strzeżonej siedzibie Gierka, w Chorzowie, na Górnym Śląsku, dołączyli się Jaroszewicz, Kruczek, Szydlak i nawet Loga-Sowiński, a później Tejchma. Konspiracyjna koalicja czekała jedynie na przychylny moment, aby wepchnąć Gomułkę w sytuację bez wyjścia.

Taką sytuację stworzyła decyzja szefa Partii, wprowadzająca drastyczną podwyżkę cen; Kliszko, Cyrankiewicz i Spychalski mieli mu to stale odradzać.

Już na przygotowanym zebraniu Politbiura i Sekretariatu ,na którym miała być podniesiona sprawa podwyżki cen, brakowało najważniejszych osób ze spisku. Taka sama sytuacja miała miejsce na decydującym posiedzeniu Politbiura w dniu 9 grudnia. Dwaj pełnoprawni członkowie Politbiura pod różnymi pretekstami pozostali na swoich terenach: Gierek na Górnym Śląsku, Kruczek na południu Polski. Także zastępcy członków: Moczar i Jaroszewicz zbojkotowali to posiedzenie. Gierek zlekceważył upominania się Gomułki o jego przyjazd do Warszawy.

W międzyczasie kurierzy pomiędzy Warszawą a Katowicami, wysyłani przez Gierka i Moczara, jeździli bez przerwy. Mobilizowanie aparatu przeciwko Gomułce leżało w rękach kierownika wydziały organizacyjnego komitetu centralnego, Babiucha, starego przyjaciela Gierka.

Postanowienie o podwyżce cen zostało wydane bez wyrażenia zgody przez opozycję o której mowa wyżej. Przeciwnicy Gomułki nie zjawili się także na zebraniu Politbiura w dniu 13 grudnia. W międzyczasie uzyskał Gierek, w swej siedzibie na Śląsku, silną ochronę policji i jednostek wojskowych. Chciano na wszelki wypadek przeciwdziałać ewentualnym prewencyjnym posunięciom Gomułki.

„Hiobpost" z Gdańska

Dnia 14 grudnia otworzono obrady 6 Plenum Komitetu Centralnego, znów bez udziału Gierka, Moczara, Jaroszewicza i wielu innych funkcjonariuszy. Gdy nadeszły hiobowe wieści z Gdańska a Kociołek zjawił się w Warszawie z przedstawieniem sytuacji o rozruchach w tym mieście zebranie zostało przerwane. Gomułka zdecydował się, za namową szefa kadr, R. Strzeleckiego, zastosować drakońskie represje i ostatecznie wyraził zgodę na wydanie polecenia strzelania. Ale już 15 grudnia, szef Partii doznał załamania nerwowego. Praktycznie, najwyższa kontrola sytuacji przeszła na zastępcę Gomułki-Zenona Kliszkę. Kliszko, na polecenie Gomułki, podpisał rozkaz o strzelaniu.

Wtedy Gierek zdecydować się opuścić swoją kwaterę na Górnym Śląsku. Pod ochroną sił bezpieczeństwa, założył główną kwaterę w willi Bezpieczeństwa, w Legionowie, niedaleko Warszawy. Czy to miało miejsce 16 czy 17 grudnia, tego nie można dokładnie ustalić. Tak więc były dwie kwatery dwóch centrów sił. W siedzibie komitetu centralnego w Warszawie rządził pro forma Gomułka z Kliszką, Spychalskim i Cyrankiewiczem. Dwanaście kilometrów stamtąd — formowało się nowe Biuro Polityczne.

Technika „rozwiązania"

Gdy Gomułka dowiedział się całej prawdy o spisku, miał telefonować do Breżniewa na Kreml o pomoc. Ale pomoc nie nadeszła. 18-go grudnia przeniósł Gierek centralę konkurencyjnej siły z Legionowa do pałacu w Natolinie, leżącego tuż koło Warszawy. Ostatnia próba ratunku przez Gomułkę: wezwania armii przeciwko uzurpatorom, pozostała bez skutku. Generalicja i minister obrony narodowej Jaruzelski stali zdecydowanie po drugiej stronie. Dnia 18 grudnia zapadły przedwstępne uchwały. Gomułka został internowany w swej willi pod opieką lekarską i policyjną. Areszt domowy został także przejściowo zastosowany do Kliszki, Spychalskiego, Strzeleckiego, Jaszczuka i Kociołka. W tym samym czasie, na polecenie Gierka, zorganizował Babiuch 7-e plenum Komitetu Centralnego. Odbyło się ono, nie w Warszawie lecz w Natolinie. W tym samym dniu odbyło się zebranie dawnego Politbiura, bez Gomułki, Kliszki, Spychalskiego, ale pod przewodnictwem Gierka. Upadek Gomułki na tym plenum Komitetu Centralnego, przeszedł zupełnie gładko. Nikt nie bronił wieloletniego przywódcy komunistycznego. Strzelecki, Jaszczuk, Kociołek i Cyrankiewicz złożyli odpowiednie „samokrytyki". Przede wszystkim specjalnie silnie obciążył się Cyrankiewicz.

Gierek został jednogłośnie wybrany szefem Partii. Moczar otrzymał imponującą większość głosów. Tylko kandydatury Kociołka i Tejchmy były tylko częściowo, przez członków popierane. Loga-Sowinski, zawdzięcza swój udział w Politbiurze, swej roli w spisku.

Kociołek i Moczar w tarapatach

Jak wykazuje rozwój wypadków z ostatnich dni w Gdańsku, złość robotników kieruje się głównie przeciwko 2 politykom, którzy w nowym układzie uzyskali duże stanowiska i są członkami Politbiura i sekretariatu: Stanisławowi Kociołkowi i Mieczysławowi Moczarowi. Dawnemu sekretarzowi Komitetu gdańskiego przypisywana jest główna wina wybuchu zaburzeń. On jako członek władz i rozmówca członków Partii w zakładach Lenina znał dokładnie nastroje robotników i nie wyciągnął z tego żadnych konsekwencji. Zarzuca mu się, że bezpośrednio przed dekretem o podwyżce cen stykał się z robotnikami stoczni, znał ich niezadowolenie, ale nic nie zrobił aby ten stan poprawić. Przeciwko Kociołkowi zwraca się także sekretarz organizacji partyjnej stoczni — Pieńkowski, który w wywiadach udzielonych „Unita" i „l'Humanité" naprowadza na winę Kociołka. Skutkiem braku instynktu politycznego, oportunizmu w stosunku do Gomułki i słabego charakteru, zniszczył on swoje możliwości na wysokich stanowiskach partyjnych i państwowych. Zaniedbywał kontakty społeczne we światem pracy. W szczególności czyni go się współodpowiedzianym za brutalne postępowanie policji.

Poza tym, coraz głośniej mówi się o żądaniach odwołania z wysokiego stanowiska partyjnego generała Moczara. Moczar, do zmiany kierownictwa był odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa i robotnicy są przekonani, że polecenie otrzymane od Gomułki, Kliszki i Cyrankiewicza dotyczące strzelania, wykonał bez jakiegokolwiek sprzeciwu. Jemu zostają przypisane masowe aresztowania i inne represje. Tak więc znalazł się ten ultraambitny polityk w sytuacji, że będzie musiał się tłumaczyć z zarzutów. Dla Gierka to jest nowy dylemat. Z jednej strony, przy objęciu władzy, Moczar go wspierał, z drugiej strony jednak wie on, że to jest jego rywal, który tylko oczekuje szczęśliwego momentu, by samemu stanąć na czele reżymu. Moskwa, której od dłuższego czasu nie podoba się nacjonalistyczna taktyka Moczara, prawdopodobnie nie będzie sprzeciwiała się jego obaleniu. Ale jest bardzo wątpliwe czy Gierek odważy się uderzyć w Moczara. Jeżeli jednak pozostawi Kociołka i Moczara, to ryzykuje z pewnością silny spadek swej popularności wśród robotników.

NOTA. — Informacja szwajcarskiego dziennika przedrukowała paryska „L'Aurore" 26.1.1971 r.

Z BROSZURY « CZEGO CHCE GOMUŁKA ? CZEGO MY CHCEMY OD GOMUŁKI ? »

JAK POWINNIŚMY PATRZEĆ
NA WYPADKI W KRAJU?

Pomyślmy rozsądnie! W całości spraw związanych z naszym Krajem są dwie kategorie zagadnień: SPRAWY POLAKÓW i SPRAWY POLSKI.

SPRAWY POLAKÓW **to wszystko co dotyczy życia naszych rodzin, krewnych i przyjaciół w Kraju: czy mają co jeść, czy mają się w co ubrać, czy nie grozi im na każdym kroku więzienie, czy mogą korzystać ze swobodnej prasy i radia itp.**

Otóż GOMUŁKA MA POPARCIE EMIGRACJI **za każdym razem** jak zdejmują jednego szpicla i dodaje jedną koszulę czy bochenek chleba. — **Nie mamy żadnego powodu nie cieszyć się z każdego polepszenia warunków egzystencji naszych Rodaków w Kraju, choćby zawdzięczali to oni człowiekowi dla którego nie mamy sympatii.**

SPRAWY POLSKIE **to wszystko co dotyczy losów całego Narodu i naszego Kraju. Otóż tutaj sprawa nie przedstawia się wcale lepiej po przyjściu do władzy GOMUŁKI.**

W PŁASZCZYŹNIE MIĘDZYNARODOWEJ, POLSKA JEST W DALSZYM CIĄGU CZĘŚCIĄ IMPERIUM SOWIECKIEGO.

MILITARNIE — Polska jest nadal związana Paktem Warszawskim, dzięki któremu dywizje sowieckie stacjonują na terenie Kraju. EKONOMICZNIE — Polska jest nadal związana paktem gospodarczym (t.zw. Komekon), który nie pozwala na swobodny obrót gospodarczy Kraju z zagranicą, ale pozwala na okradanie go przez Moskwę, jeśli znowu uzna ona to dla siebie za pożyteczne. DYPLOMATYCZNIE — Polska nie może występować samodzielnie, jak wykazało choćby głosowanie w O.N.Z. nad sprawą węgierską, gdzie delegat Polski głosował za tezą sowiecką, wbrew opinii całego Kraju.

W PŁASZCZYŹNIE WEWNĘTRZNEJ, POLSKA JEST W DALSZYM CIĄGU RZĄDZONĄ PRZEZ PARTIĘ KOMUNISTYCZNĄ (P.Z.P.R.).

Z przemówienia wyborczego GOMUŁKI wyraźnie wynika, że inne partie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w rządach tylko w wypadku kiedy się zgodzą na program komunistyczny. **Czyli innymi słowy: pod warunkiem, że zrezygnują z własnego programu! Nie jest to oczywiście droga do demokracji, o jakiej marzy Kraj i jaką znamy na Zachodzie.**

Wypowiedzi GOMUŁKI w sprawach ustroju gospodarczego **nie pozwalają na wyciągnięcie wniosków, że** zrezygnował on z wprowadzenia reform komunistycznych, **jak tylko przeminie niebezpieczeństwo katastrofy u progu której stoi dzisiaj Kraj.**

Bardzo mało ludzi, tak w Kraju jak i na emigracji, marzy o powrocie do stanu z 1939 roku, czy to w dziedzinie politycznej, czy to w dziedzinie gospodarczej. Ale między wielką własnością ziemską, a kołchozem jest bardzo duża przestrzeń dla różnych systemów demokracji gospodarczej do której dążą Polacy.

Niestety więc W SPRAWACH POLSKI EMIGRACJA NIE MOŻE DAĆ SWEGO POPARCIA GOMUŁCE.

Mówią nam niektórzy: „Przecież GOMUŁKA nie może działać zbyt szybko, aby nie drażnić Rosji". Odpowiadamy na to: „Nie wymagajcie od nas byśmy tam gdzie chodzi o losy całego Kraju dawali kredyt komukolwiek, choćby się nazywał GOMUŁKA. Poczekamy do chwili kiedy GOMUŁKA podda się próbie wolnych wyborów, a na straży jego polityki nie będzie stało 40 dywizji sowieckich otaczających Polskę.

Ze stosunkiem do GOMUŁKI jest tak, jak z szukaniem mieszkania. Każdy chce dobrze mieszkać, i to jest normalne. Wiele firm się ogłasza, że ma zamiar wybudować dziesięciopiętrowy dom, z tym że kandydaci na lokatorów muszą zgóry zapłacić gotówką. Ludzie pieniądze wpłacają, rezerwują mieszkania na ósmym piętrze i... czekają! Po pewnym czasie, gdy wszystkie terminy ogłaszane przez firmy dawno już przeszły, okazuje się, że budowa domu doszła tylko do 2-go piętra i... stanęła. Większość tego rodzaju przedsiębiorców, to rzecz jasna oszuści ale są i tacy, którzy uczciwie myśleli, że im się uda zbudować tylko nie umieli się do tego zabrać jak należy. Dla tego, kto za mieszkanie zgóry zapłacił jest to zresztą wszystko jedno: gotówka została stracona! Nie śpieszcie się więc ze „stawianiem na GOMUŁKĘ".

***

WNIOSKI KOŃCOWE

Robotnicy poznańscy **wypisali na swoich transparentach żądania „WOLNOŚCI I CHLEBA". Bądźmy pewni, że NIE ZADOWOLĄ SIĘ ANI OKRUCHAMI WOLNOŚCI, ANI OKRUCHAMI CHLEBA!**

Polacy w Kraju sami ustalą etapy swojej walki z reżymem o pełną wolność i o całkowite wyjście z otchłani t. zw. „socjalistycznego budownictwa". Nie naszą jest rolą namawiać ich do pośpiechu i do nierozważnych czynów.

Ale także NIE JEST NASZĄ ROLĄ STWIERDZAĆ, ŻE W POLSCE JEST WOLNOŚĆ I OSĄDAMI SWOIMI WYPRZEDZAĆ OSTATECZNY WERDYKT, KTÓRY MUSZĄ WYDAĆ POLACY W KRAJU.

Dziś w Polsce jest MNIEJSZY UCISK, ale NIEMA WOLNOŚCI. Kto twierdzi inaczej, nawet jeśli robi to w dobrej mierze, oddaje złą przysługę Rodakom w Kraju, którzy liczą na to, że my, ludzie wolni zagranicą wołać będziemy do GOMUŁKI, do SOWIETÓW i do ZACHODU.

WIĘCEJ WOLNOŚCI I WIĘCEJ CHLEBA DLA POLSKI I POLAKÓW!

Jako federaliści, chcemy Zjednoczenia Europy. Zjednoczenie to nie jest jednak możliwe tak długo jak długo połowa Europy znajduje się za „żelazną kurtyną". Dzisiaj, politycznie Polska znajduje się w Azji. A my chcemy, aby naród nasz wrócił tam gdzie miejsce dla niego wyznaczyło 1000 lat naszej historii: do EUROPY. Naród polski w dniach październikowych wypowiedział swoje zdanie w tej kwestii. Od ciemnych dni stalinowskiego więzienia, poprzez okresy zmniejszonego ucisku Naród Polski idzie ku Europie. Etapy na tej drodze wybiera jednak sam. Jest to zupełnie zrozumiałe! My jednak, wolni Polacy, nie przestawajmy wołać:

ŻĄDAMY WOLNEJ POLSKI
W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE!

Paryż, 15 grudnia 1956 r.

Rządzący czy rządzeni : co wybieramy ?

Rozważania, które streszcza tytuł niniejszego artykułu kierujemy w pierwszym rzędzie pod adresem Polaków-obywateli francuskich, którzy w dniach 14 i 21 marca br. wybierać będą rady gminne w miastach, miasteczkach i wsiach w których mieszkają. Stosują się one jednak — z niewielkimi stosunkowo zmianami — do Polaków obywateli innych krajów, gdzie znajdują się skupiska polskie i gdzie już są, albo w niedługim czasie powstaną zgrupowania głosów tak wielkie, że mogą (lub będą mogły) wpływać na wyniki wyborów. A w niektórych sytuacjach już 5 % głosów może zaważyć na szali!

W demokratycznie rządzonym kraju każdy obywatel musi wybrać po jakiej stronie chce stać: czy chce należeć do rządzących czy do rządzonych. W tej grze niema neutralnych: ci, którzy nie rządzą są rządzeni!

Oczywiście, można w różny sposób starać się znaleźć między rządzącymi np. przez zapisanie się do takiej czy innej partii, która staje do wyborów i stara się je wygrać. Ale ci obywatele danego kraju, których łączy przynależność do narodu polskiego (co w słowniku „ostrożniejszych" — to znaczy tchórzliwszych — nazywa się „polskie pochodzenie") starają się bronić interesów swojej społeczności występując jako grupa o swoistym charakterze. Rzecz jasna, nie wyklucza to innych powiązań dla obrony innych interesów np. zawodowych ponieważ każdy niemal obywatel wchodzi jednocześnie w skład kilku grup o różnym charakterze (religijnych, zawodowych, sportowych, artystycznych, itp).

Aby dobrze bronić interesów naszej społeczności trzeba sobie zdać sprawę, że ich obrona spoczywa na naszych barkach i nikt inny tego za nas nie zrobi. Uchodźcy mają swego Wysokiego Komisarza, obywatele P.R.L. mają swoje ambasady i konsulaty, ale my — Polacy obywatele krajów zamieszkania mamy tylko... nasze kartki wyborcze. I to w zupełności wystarczy, o ile nauczymy się z nich korzystać!

O co nam chodzi? O rzeczy bardzo proste i łatwe do zrozumienia dla społeczeństwa wśród którego żyjemy. Chcemy zachowania naszej własnej „osobowości", to znaczy naszej kultury, naszego życia zorganizowanego, chcemy obrony interesów tych z pośród nas, których nie broni ustawodawstwo kraju naszego zamieszkania. Nazwijmy to ogólnie naszym „polskim marginesem".

Czym bowiem chcemy być w stosunku do społeczeństwa które nas otacza? Są we tej dziedzinie trzy możliwości. Pierwsza to ASYMILACJA czyli całkowite zlanie się z otoczeniem, pozbycie się swego języka, wyparcie się swego pochodzenia, zmiana nazwiska a czasem nawet „krępującego" imienia. Niektórzy to wybrali. Czasem dla siebie, a czasem dla swoich dzieci, „żeby nie miały problemów"! Nie wiedzą, że te „problemy" zjawią się prędzej czy później, bo żadne zdrowe społeczeństwo nie lubi „ludzi z nikąd" i traktuje ich jako „meteków". — Druga możliwość — to zamknięcie się w „GHETTO", co jest niestety tendencją wielu Polaków-obywateli francuskich, których polski patriotyzm wyraża się w zamknięciu się we własnym kole i niezauważaniu albo wręcz negowaniu procesów zachodzących w otaczającym nas społeczeństwie. Niestety „ghetto", zwłaszcza dobrowolne, jest instytucją kruchą, możliwą dla grupy materialnie dobrze stojącej, aby we własnym zakresie tworzyć potrzebne jej instytucje, ale — co najważniejsza — trudną do wytłumaczenia młodemu pokoleniu urodzonemu i wychowanemu poza Polską. — Trzecia wreszcie możliwość nazywa się INTEGRACJĄ do społeczeństwa kraju zamieszkania. Polega to na tym, że nie odrzucamy globalnie polskości i nie odrzucamy globalnie społeczeństwa wśród którego żyjemy. Wchodzimy w nie „z dobrodziejstwem inwentarza"! Zachowujemy naszą kulturę — w najszerszym słowa tego zrozumieniu — zachowujemy naszą organizacją wewnętrzną, ale włączamy się do życia publicznego kraju w którym mieszkamy i którego paszport nosimy.

Uzasadnienie wybranej przez nas drogi integracji nie jest trudne w demokratycznie rządzonych krajach Europy zachodniej. Wszystkie zdaje się konstytucje zapewniają obywatelom równość praw, bez względu na to jakiego są pochodzenia, języka, wyznania itd. Budująca się Wspólnota Europejska zapewnia obywatelom 6 krajów E.W.G. swobodę osiedlania się bez konieczności dla nich zlewania się z narodem, w którego kraju wybiorą sobie siedzibę. Wreszcie, polityka „otwarcia na Wschód", która jest od wielu lat dyrektywą polityki zagranicznej krajów zachodnich (a ostatnio i Niemieckiej Republiki Federalnej) nie jest możliwa do pogodzenia z tendencjami asymilacjonistycznymi. — Zachowanie przez nas polskiej spuścizny kulturalnej leży — w tej perspektywie — nie tylko w interesie społeczności polskiej, ale także i w interesie kraju zamieszkania. Jesteśmy coraz bardziej naturalnym powiązaniem między Zachodem i Wschodem a zadania nasze na tym polu są z roku na rok coraz liczniejsze w różnych dziedzinach. A więc nie tylko ZACHOWANIE, ale i ROZWOJ naszego życia kulturalnego jest zgodny z dobrze pojętymi interesami krajów naszego zamieszkania, o ile pragną osiągnąć trwałe wyniki ich polityki „otwarcia na Wschód".

INTEGRACJA jest jednak rozwiązaniem trudniejszym niż asymilacja czy „ghetto". O ile tamte zakładają postawę bierną (asymilacja) lub obronną („ghetto"), to integracja wymaga od nas POSTAWY OFENSYWNEJ. Nie chodzi tu już bowiem o „zachowanie" kultury polskiej lub jej „obronę", ale o jej reprezentację wobec otaczającego nas społeczeństwa. Zrozumiało to dobrze np. stowarzyszenie „MILLENIUM", które nie tylko pielęgnuje różne formy naszej kultury (śpiew, sztuki plastyczne, taniec, czytelnictwo), ale stara się zapoznać z nią społeczeństwo francuskie w swoim regionie.

I tu dochodzimy do konieczności określenia co się składa na nasz „polski margines", o którym była mowa? Co chcemy osiągnąć, czego mamy bronić w razie potrzeby? — Wszystko zaczyna się od podstawy, którą jest JĘZYK POLSKI. Już w XVI-tym wieku Mikołaj Rej pisał: „A wżdy narodowie niechaj obcy znają, że Polacy nie gęsi i swój język mają!" Przydałby się jakiś Rej pośród nas, bo wielu chce działać na polu kulturalnym, a zapomina że niema kultury bez języka który ją wyraża.

Jeżeli mówimy „język polski", to musimy myśleć o tym gdzie się tego języka uczy i gdzie się go używa. Pierwszym więc obiektem naszych starań jest NAUCZANIE POLSKIE w tej czy innej formie. Obecne „szkolnictwo", jak to się z przesadą mówi we Francji, nam nie wystarcza, tak jeżeli chodzi o ilość punktów nauczania jak i o ilość i jakość nauczycieli. Każde większe skupisko polskie we Francji — większa gmina lub zespół sąsiadujących gmin — powinno mieć płacony przez władze oświatowe punkt nauczania. Jeżeli „przeskoczymy" ten pierwszy punkt, to za 10, 15 lat mówić po polsku będą tylko ludzie starzy. O to się mamy bić w p i e r w s z y m r z ę d z i e !

Uczymy się jakiegoś języka — a przede wszystkim ojczystego — po to, aby go używać. W słowie i w piśmie. O ile zwoływanie zebrań, urządzanie odczytów itp. należy do dziedziny naszej własnej inicjatywy, o tyle np. **zakup polskich książek** do biblioteki powinien być, przynajmniej częściowo, udziałem gminy w której mieszkamy; merowie komunistyczni rozumieją, że jest to dobry środek propagandowy i w wielu miejscach włączają polskie księgozbiory do bibliotek gminnych. Domagajmy się, w gminach gdzie stanowimy poważny odsetek wyborców, aby i niekomunistyczne zarządy gminne robiły podobnie!

To samo dotyczy pomocy polskim **chórom, zespołom tanecznym i teatralnym** i innym formom pracy kulturalnej. Domagajmy się jej, ale nie zapominajmy jednocześnie aby wyniki pracy na tych odcinkach były udziałem także naszych współobywateli francuskich.

Jednym z podstawowych warunków dobrej pracy polskich zespołów kulturalnych jest **posiadanie własnego lokalu** lub swobodne korzystanie z urządzeń gminnych temu celowi poświęconych. Wyborcy polscy mają prawo domagać się od gminy pomocy w uzyskaniu lokalu dla polskiej pracy kulturalnej, tam oczywiście, gdzie stanowią spory odsetek ludności.

Rozmiary tego artykułu nie pozwalają na sporządzenie pełnej listy naszych potrzeb kulturalnych, tym więcej że nie są one identyczne we wszystkich ośrodkach: tego co mają jedne, brakuje innym, ale zdaje się niema ani jednej gminy gdzie potrzeby kulturalne Polaków-obywateli francuskich byłyby całkowicie zaspokojone.

Nasz „margines" — oprócz potrzeb kulturalnych — zawiera także pewną ilość zagadnień socjalnych, zwłaszcza dotyczących ludzi starszych, którzy pracowali w innych krajach zanim osiedli we Francji. O nich także nie należy zapominać prowadząc rozmowy z przedstawicielami życia publicznego w gminach naszego zamieszkania.

Jak przedstawiać nasz „margines" rozmówcom francuskim? Ludzie prowadzący akcję polityczną wiedzą doskonale, że nie używa się tych samych argumentów zwracając się do wyborców-rolników, co do wyborców-kupców, do wyborców-robotników, co do wyborców-urzędników. Każda bowiem kategoria wyborców ma swój własny „margines": sprawa ceny nawozów sztucznych mniej interesują robotnika, a podatek T.V.A. — zmora kupców nie jest palącym problemem urzędników itp., itp. My Polacy-obywatele francuscy mamy 80, 85 czy nawet 90 % zagadnień wspólnych z naszymi współobywatelami Francuzami: drogi, podatki, transport, budowa mieszkań i wiele innych. Ale tak jak kupcy nie będą bronić praw urzędników do emerytury, a robotnicy cen mleka, tak i naszych praw kulturalnych nikt poza nami bronić nie będzie. To też każdy francuski działacz polityczny łatwo zrozumie, że to właśnie czynimy my, a nie kto inny.

O co mamy walczyć w najbliższych wyborach do rad gminnych (élections municipales)? — Przede wszystkim o to, aby **zdobyć własną reprezentację** w radach gminnych, zwłaszcza tam gdzie liczba wyborców języka polskiego daje nam do tego podstawę. Policzmy nazwiska polskie na liście wyborców naszej gminy. Dzieląc ogólną ilość wyborców przez ilość radnych jaką posiada dana gmina dowiemy się łatwo czy możemy rościć pretensję do jednego, dwu, trzech czy... do żadnego radnego. Pamiętajmy jednak, że nasi kandydaci nie muszą być koniecznie wybrani głosami polskimi; jeżeli są dobrzy i popularni — głosować na nich będą także i nie-Polacy. Mamy już we Francji merów-Polaków w miejscowościach, w których naszych wyborców można policzyć na palcach!

Jeżeli się to nie uda — brak bojowych działaczy, zbyt późne rozpoczęcie starań lub po prostu zbyt mała ilość wyborców języka polskiego — trzeba się starać o wyłonienie jakiejś stałej ekipy, która będzie utrzymywała kontakt z radą gminną i przedstawiała jej potrzeby społeczności polskiej. Niektóre gminy we Francji stworzyły instytucje „młodych rad gminnych" w których zasiadają młodzi ludzie nie mający jeszcze prawa głosowania (18-21 lat) reprezentujący interesy młodzieży, lub stałych zespołów doradczych współpracujących z radami gminnymi; w takich instytucjach nie powinno zabraknąć Polaków.

W wypadku gdyby i to się nie udało, grono wyborców języka polskiego powinno przynajmniej zaznaczyć w czasie kampanii wyborczej swoje istnienie, złożyć swój „bilet wizytowy" współobywatelom, a w szczególności przyszłej radzie gminnej. Wszyscy powinni wiedzieć że ludzie mówiący po polsku nie są cudzoziemcami (takich jest we Francji ok. 15%), ale obywatelami mającymi prawo głosowania. O t) czego nie osiągnie się w marcu 1971 r. trzeba będzie walczyć ZA SZEŚĆ LAT!

Dlaczego mówimy „walczyć"? Dlatego, że życie polityczne — wszystko jedno na jakim szczeblu — jest zawsze walką i nikt nikomu prezentów nie daje. Są tylko dozwolone i nie dozwolone METODY tej walki.

Kto ze strony polskiej ma podjąć i prowadzić walkę o miejsce Polaków-obywateli francuskich w danej gminie? KOMITET WYBORCZY POLAKÓW-NATURALIZOWANYCH poinformował kierownictwa 8-miu nie-komunistycznych ugrupowań z którymi współpracuje gdzie się znajdują wyborcy języka polskiego. Na przeszło 37.000 gmin Francji w około 700 gminach stanowimy grupy wyborców od 1 do 50% całości uprawnionych do głosowania, licząc przynajmniej 50 wyborców. Nie jest to wcale mało, jeżeli się wie że na 37.708 gmin 24.007 ma mniej niż 500 mieszkańców, czyli najwyżej 300 wyborców. — A więc „sztaby partyjne" o nas wiedzą, a prawie wszystkie partie zawiadomiły Komitet, że przekazują swoim komórkom terenowym informacje o wyborcach polskich z zachętą do nawiązywania kontaktu.

Ale, rzecz jasna, Komitet nie może przeprowadzać rozmów z ośrodkami politycznymi w 700 gminach. Muszą to robić ludzie miejscowi, tym więcej że oni najlepiej znają potrzeby polskich wyborców w danej gminie. I tutaj właśnie okaże się najlepiej kto jest „DZIAŁACZEM", a kto tylko umie wygłaszać przemówienia na akademiach. O naszych wyborcach i o polskich potrzebach trzeba mówić ze wszystkimi niekomunistycznymi kandydatami na radnych, a przede wszystkim z przywódcami t. zw. „tête de liste". Z nimi się targować o miejsca w radzie gminnej, od nich brać zobowiązania zaspokojenia naszych potrzeb kulturalnych.

A więc: DZIAŁACZE DZIAŁAJCIE! Następne spotkanie będzie w r. 1977 kiedy będziecie... trochę starsi!

„OTWARCIE NA „WSCHOD"

Robert LACONTRE, moskiewski korespondent paryskiego „Le Figaro" pisze w swoim artykule z 26 stycznia 1971 r.:

To „otwarcie na Wschód", którego konferencja pan-europejska byłby końcowym osiągnięciem umożliwiłoby Z.S.R.R.:

1. — utrwalenie raz na zawsze — przez ich legalizację — sowieckich zdobyczy wojennych;
2. — oddalenie Amerykanów z kontynentu europejskiego;
3. — oparcie się o przemysł zachodnio-europejski dla podtrzymania gospodarki obozu socjalistycznego."

Pisaliśmy już nieraz to samo o tej „konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego", jakiej domagają się Sowiety!

B.D.I.C

Andrzej J. CHILECKI, Kolonia.

WYDARZENIA GRUDNIOWE NA WYBRZEŻU ZMIANY W PARTII — UPADEK GOMUŁKI

Grudniowe demonstracje i strajki na Wybrzeżu i w innych miastach Polski miały charakter wybitnie robotniczy. Odsłoniły one wszystkie bodaj bolączki polskiego życia.

Podwyżka cen była iskrą, która rozniecila ogień protestu i buntu. Kierunek manifestacji i strajków był zupełnie jasny: przeciw zbankrutowanemu kierownictwu partyjnemu, przeciw monopartii. Robotnicy skierowali swoje uderzenie przeciwko zmonopolizowanej polityce, gospodarce, biurokratecznej organizacji, propagandzie i informacji.

Przez dwadzieścia pięć lat władzy — partia nie potrafiła znaleźć łączności ze społeczeństwem i zdobyć minimum jego zaufania. Stan izolacji w jakiej się znaleźli nieudolni przywódcy PZPR, zmuszał ich do podejmowania nerwowych, nieprzemyślanych i błędnych decyzji, które w konsekwencji doprowadziły do krwawych zajść, do przewrotu w partii i do upadku ekipy Gomułki.

Gdy dla wielu członków partii ten wyraz tragicznych wydarzeń stawał się coraz jaśniejszy, najwyższe władze partyjne nie potrafiły i nie mogły wyciągnąć innych wniosków jak tylko położenie jeszcze większego nacisku na terror policyjny, wprowadzenie stanu wyjątkowego (po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej!) i krwawe stłumienie robotniczych manifestacji.

Wychowanie polityczno-ideologiczne polskiego społeczeństwa w duchu komunistycznym nie zdało egzaminu. Wywarło skutek przeciwny od zamierzonego. Klasa robotnicza sama przekreśliła sens ideologicznej edukacji i wskazała na całe bankructwo komunistycznego systemu, przede wszystkim gospodarczego.

Z przemówienia telewizyjnego b. premiera Cyrankiewicza (17.12.70) warto przytoczyć wyjątek, który świadczy o cyniźmie, o całkowitym wyobcowaniu partyjnego kierownictwa, które nie rozumie lub nie chce rozumieć podstawowych praw i potrzeb swoich obywateli: „Siły wrogie usiłują stwarzać nowe ogniska anarchii, zakłócić normalny rytm życia w zakładach, zdezorganizować życie w kraju.". „Głos Pracy" (18.12.70) popisał się jeszcze lepiej: „...wzięło górę awanturnictwo, a ukrywający się za plecami klasy robotniczej wichrzyciele, dopuścili się aktów gwałtu, naruszenia porządku i pospolitych zbrodni." Przytoczony cytat jest jednym z wielu, które dowodzą, że od samego początku władze partyjne próbowały sfałszować prawdziwy przebieg wydarzeń na Wybrzeżu. „Sztandar Młodych" (19-20.12.70): „...zawodzi w takiej sytuacji rozwaga i poczucie odpowiedzialności — do głosu dochodzą siły, które wywołują anarchię, dokonują aktów wandalizmu i rozboju... (...) Siły te nie mają nic wspólnego z interesami ludzi pracy."

Jeszcze w cztery dni po rozruchach prasa krajowa określała demonstrujących robotników mianem „wichrzycieli", „anarchistów" i „wendali".

Stoczniowcy Gdańska, Gdyni, Elbląga, Szczecina i robotnicy Słupska, żądali *całej prawdy*. Społeczeństwo ma prawo znać prawdę choćby była najboleśniejsza. Prasa kłamała dalej: „Wróg działa." — ostrzegał „Sztandar Młodych" (19-20.12.70).

W ciągu tych dni ujawniła się w całej pełni katastrofa polskiej gospodarki. Stanu tego partia nie mogła dłużej ukrywać.

Zostaje zwołane VII Plenum KC PZPR (20.12.70), na którym dokonuje się przewrót i dochodzi do władzy *„nowa"* (?!) ekipa z Edwardem Gierkiem na czele. Biuro Polityczne zostało sklecone prowizorycznie, pod wpływym strachu, paniki i najwyższego zdenerwowania. Partia i rząd skapitulowały — przynajmniej chwilowo — pod naciskiem społeczeństwa. Czy reżym potrafi wysnuć wnioski z tej lekcji? Polscy robotnicy zasmakowali we własnej sile, z tym faktem partia musi się liczyć.

***

W celu ratowania monopolu władzy, partia nie zawahała się przed odsunięciem od kierownictwa najbardziej zasłużonych i najwybitniejszych przywódców, obarczając ich odpowiedzialnością za powstały kryzys. Taka jest żelazna zasada komunistycznego systemu.

Wydaje się, że zmiany w Polsce nie zapowiadają ani powrotu do stalinizmu, ani też liberalizacji. Chwilowe odprężenie ma na celu uspokojenie społeczeństwa, a nowej ekipie partyjnej pozwoli na opanowanie kryzysu wewnątrz partii. Wyderzenia grudniowe dały bowiem nowy impuls pogłębieniu się rozdarcia wewnętrznego partii i rozpętaniu walki między różnymi frakcjami i grupami. Walka o nowe stanowiska i wpływy przeniesie się szybko ze szczebla centralnego na wojewódzki i powiatowy. PZPR jeszcze długo nie będzie mogła wrócić do pozornej równowagi, po grudniowym wstrząsie. Długo będzie trwał nacisk społeczeństwa na władze, grożący wybuchami rewolucyjnych rozruchów. *Partia zdaje sobie sprawę z innego niebezpieczeństwa. Wyzwoliły się bowiem siły, które łatwo było dotąd wiązać „ideologią Odry-Nysy". Faktor, którego nie wolno lekceważyć.*

***

Tymczasem E. Gierek obiecuje nowy styl rządzenia. Jego przemówienie („Trybuna Ludu", 21.12.70), w odróżnieniu od wystąpienia J. Cyrankiewicza, było spokojne i obliczone na załagodzenie naprężonej sytuacji. Zapowiedział kontynuację dotychczasowej polityki zagranicznej, ze szczególnym podkreśleniem dalszych starań w kierunku „normalizacji stosunków z Niemiecką Republiką Federalną" („Trybuna Ludu", 21.12.70). Nie zapomniał oczywiście od złożenia deklaracji lojalności wobec naszego wschodniego sąsiada: „Idziemy razem z całą wielką socjalistyczną wspólnotą, a przede wszystkim z naszym wypróbowanym przyjacielem i sojusznikiem — Związkiem Radzieckim. Przyjaźń tę i sojusz ten będziemy nadal w braterskiej i serdecznej współpracy umacniać" („Trybuna Ludu", 21.12.70). Nowy I Sekretarz KC PZPR dał wyraźnie do zrozumienia, że „nieprzemyślane koncepcje w polityce gospodarczej" — stały się m. inn. przyczyną dramatycznych wydarzeń grudniowych. Był to pierwszy atak skierowany przeciwko ekipie Gomułki, która na VII Plenum odeszła z Biura Politycznego: Wł. Gomułka, B. Jaszczuk, Z. Kliszko, R. Strzelecki i M. Spychalski.

W przemówieniu Gierka znajduje się ważna zapowiedź udzielenia przez partię odpowiedzi co spowodowało „ostre konflikty społeczne", w wyniku których doszło do tragicznych wydarzeń: „Jest naszym obowiązkiem — kierownictwa partii i rządu udzielić partii i narodowi pełnej odpowiedzi na te pytania. Będzie to odpowiedź trudna i samokrytyczna, ale będzie jasna i prawdziwa" („Trybuna Ludu", 21.12.70). Do nowych, doraźnych decyzji rządu należy przeznaczenie 7 mld złotych na zwiększenie dochodów najmniej zarabiających rodzin, szczególnie wielodzietnych oraz na podwyższenie najniższych rent i emerytur. Na dwa lata zamrożono ceny artykułów żywnościowych (poza cenami sezonowymi).

Przedstawiona zostanie nowa wersja Planu Gospodarczego na rok 1971, inaczej ma wyglądać przyszły plan pięcioletni.

Warte zanotowania jest wystąpienie nowego premiera P. Jaroszewicza, który m. inn. powiedział: „Dążąc do umocnienia w ramach Frontu Jedności Narodu współdziałania wszystkich obywateli, wierzących i niewierzących, zmierzać będziemy do pełnej normalizacji stosunków pomiędzy państwem i Kościołem, oczekując zarazem, że wysiłki rządu spotkają się z właściwym zrozumieniem w duchownych i świeckich środowiskach" („Trybuna Ludu", 24-27.12.70).

***

Pamiętamy wielkie słowa i obietnice Gomułki z października 1956 roku. W ciągu czternastu lat wszystkie zdobycze „październikowe" zostały zaprzepaszczone, nieudolne kierownictwo partyjne *(przez cały ten okres, Gierek i Jaroszewicz byli członkami najwyższych władz partyjnych!)* doprowadziło Polskę do ruiny gospodarczej, społeczeństwo do zubożenia, do nastrojów przygnębienia i poczucia beznadziejności. Szykany wobec Kościoła, nagonka na intelektualistów, butalne stłumienie demonstracji studenckich w marcu 1968 r., prześladowanie i wysiedlenie Żydów, nieustanny terror władz bezpieczeństwa. Oto w wielkim skrócie bilans „ery Gomułki". Spadek jaki odziedziczył Gierek po Gomułce, będzie długo jeszcze brzemienny w skutki.

Czy w takiej sytuacji Gierek może wymagać od społeczeństwa kredytu zaufania? Czy ten kredyt kiedykolwiek partia posiadała? W noworocznym przemówieniu Gierka znajdujemy zdanie: „Wiele nabrzmiałych problemów naszego życia czeka na właściwe rozwiązanie" („Trybuna Ludu", 1.1.71). Zobaczymy jaki „rozrachunek z przeszłością" przeprowadzi tym razem Gierek. Społeczeństwo jest w ostatnim czasie bardzo niecierpliwe i *domaga się całej prawdy*. Czy awans przywódcy frakcji „partyzantów" gen. Moczara na pełnego członka Biura Politycznego gwarantuje, że ją usłyszy? Czy społeczeństwo znów zostanie oszukane?

***

System polityczny przez ćwierć wieku nie nabrał cech trwałości. Monopol władzy utrzymywany jest z dużą trudnością przez wszechmocny i wszechwiedzący aparat służby bezpieczeństwa.

Partia jest w gruncie rzeczy bardzo słaba i lęka się każdego wstrząsu, a jej kierownictwo nie chce wypuścić spod kontroli wszystkich dziedzin życia.

Czy możemy mieć nadzieje na odblokowanie zahamowanych po „październiku" procesów liberalizacji i demokratyzacji życia wewnętrznego? Jedno jest pewne. Bez ujawnienia wszystkich sprzeczności wewnętrznych dyktatury komunistycznej nie ma widoków na poprawę sytuacji politycznej i gospodarczej na dłuższą metę.

***

Slogan o „imperialistycznej intrydze" mający stać u źródeł buntu przeciwko władzy nie znalazł echa. Pierwsze dni Nowego Roku przynoszą coraz bardziej obiektywne oceny grudniowej rewolty. Artykuł redakcyjny warszawskiej „Polityki" (2.1.71) idzie dość daleko w krytyce systemu polityczno-gospodarczego, atakując w sposob wyraźny Gomułkę mimo, że jej red. nacz. M.F. Rakowski uważany był za jednego z jego podopiecznych. Artykuł, obciążając partię odpowiedzialnością za rozruchy na Pomorzu, jest też nowym dowodem, że pierwsze relacje prasy z przebiegu wydarzeń grudniowych były perfidnie fałszowane. Przytaczam obszerne wyjątki: „...winni jesteśmy ustanowienie i umocnienie takich mechanizmów, które uniemożliwią powstawanie konfliktów między władzą i obywatelem, zanikanie więzi między klasą robotniczą i partią. (...) W tych warunkach znaczny odłam klasy robotniczej zaprotestował przeciwko wielu ważnym elementom polityki ekonomicznej. Impuls gniewu kierował się przeciwko regulacji cen bez rekompensaty,.. (...) W gospodarce narastały elementy stagnacji. W propagandzie zaś — obraz odbiegał często od rzeczywistości. (...) Rozmiary demonstracji wykluczają podejrzenie, jakoby przyczyn można było szukać w jednym rejonie kraju, czy w jednej gałęzi przemysłu... (...) ... świadome działanie robotników nie dało szerokiego pola manewru elementom wrogim, antysocjalistycznym,... (...) Komitet Centralny PZPR... ...wszedł na drogę rozstrzygnięć politycznych powstałego konfliktu. Znalazły one wyraz w zmianach personalnych oraz w zarysowaniu głównych, najbardziej palących problemów, jakimi musi zająć się partia, by odzyskać pełne zaufanie mas. (...) Potrzebne jest konstruktywne działanie, a nie powielanie słów, o co zawsze najłatwiej. Oczywiście, same zmiany personalne nie przysporzą skarbowi państwa pieniędzy ani gospodarce towarów. (...) Nie wolno zapominać, że chociaż różne są stopnie odpowiedzialności, to za źródła, które zrodziły tragiczne przejścia, odpowiada partia. (...) Trzeba je jednak potraktować jako sygnał alarmowy, wskazujący na chorobę istniejącą w organiźmie — tym bardziej niepokojący, że rozlegający się już po raz drugi w socjalistycznym ćwierćwieczu Polski. (...) Wyjście z kryzysu, w jakim znaleźliśmy się, nie będzie łatwe. Tani optymizm nie na wiele tu się przyda — przeciwnie, może doprowadzić do jeszcze boleśniejszych rozczarowań. (...) Nie uzyskamy też wielkiego rozmachu ciągle powtarzając, iż kraj nasz jest biedny, bo zrujnowała go wojna i że musimy ciągle żyć z zaciśniętym pasem. (...) *Program rozwoju socjalizmu, program przyszłości Polski, jej twórczej obecności we wspólnocie państw socjalistycznych, nie może być określany raz na zawsze. (...)*". (podkreśl. — A. Ch.).

Innymi słowy zespół redakcyjny „Polityki" zerwał stanowczo z początkową wersją o spowodowaniu rozruchów przez wichrzycieli, anarchistów, kryminalistów i wrogów Polski, — wezwał do stworzenia atmosfery prawdy i przedstawiania spraw publicznych w jasny i otwarty sposób. Zobaczymy na jak długo!

„Tygodnik Powszechny" (3.1.71) natomiast wiąże pewne nadzieje, że ofiara robotników nie pójdzie na marne: „Z deklaracji nowych władz Partii i Rządu wolno wnosić, że zostaną wyciągnięte właściwe wnioski z tej najbliższej, tragicznej przeszłości, a także z dziejów dawniejszych. (...) Na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina, Słupska i Elbląga przegrała nie tylko pewna polityka gospodarcza, lecz przede wszystkim określony stosunek do obywateli, określony styl sprawowania władzy. (...)".

Tymczasem urzędowy optymizm jest paradoksalny, niemal cyniczny. To wszystko, co zostało roztrwonione i zaprzepaszczone przez dwadzieścia pięć lat totalitarno-monopolistycznych rządów, ma być odrobione w ciągu kilka dni? W artykule redakcyjnym „Trybuny Ludu" (2.1.71) czytamy m.inn.: „Minęło zaledwie 10 dni od niedzielnego wieczoru, gdy usłyszeliśmy pamiętne słowa I Sekretarza KC. W ciągu tego krótkiego czasu dokonało się bardzo wiele, może więcej niż już dzisiaj potrafimy zdefiniować. (...)".

Naprawdę, wiele spraw jest trudnych do zdefiniowania. Dlaczego władze nie podały dotąd nazwisk zabitych, ilu było rannych? Prasa nie informuje o dalszych strajkach. Obraz wydarzeń wciąż nie jest pełny. W chwili obecnej trwają przygotowania do VIII Plenum KC PZPR. Mamy nadzieję, że usłyszymy wreszcie prawdę. Na jak długo? Obawiamy się bowiem, nauczeni gorzkim doświadczeniem, że w rezultacie wszystko może się sprowadzić do personalnej walki o władzę i dotychczasowy stan nie ulegnie zmianie.

J. Kuroń i K. Modzelewski w „Liście otwartym do Partii" (Instytut Literacki, Paryż 1966, str. 95), pisali: „Każda zakrojona na szerszą skalę akcja strajkowa musi w tej sytuacji przerodzić się w polityczny konflikt z biurokracją. Dla klasy robotniczej jest to jedyna droga zmiany swego położenia. *Dziś, w dobie ogólnego kryzysu systemu, interesem klasy robotniczej jest rewolucja...*"

A. KULCZYCKI, Paryż.

Prześwietlenie ukraińskiej struktury społecznej w powieści O. Honczara " Sobór "

„Strzeżcie Sobory Waszych dusz..." (O. HONCZAR)

W artykule niniejszym będzie mowa o powieści „SOBOR", Ołesia HONCZARA, wybitnego powieściopisarza, przewodniczącego Związku Literatów Ukrainy, i krytycznym do niej komentarzu pióra ukraińskiego krytyka, esseisty i publicysty — Evhena SWERSTIUKA, jednego z prześladowanych przez reżym komunistyczny autorów tajnej „zacholewnej" literatury tego narodu.

Pojawienie się powieści w r. 1968 wywołało oczywiście prawdziwą burzę w kołach wiernych reżymowi literatów ukraińskich; co dziwniejsze, wywołało niemniejszą burzę i różnicę poglądów na wartość dzieła w ukraińskiej diasporze. Może tylko **prowizorycznym** końcowym akordem tak symfonii entuzjastycznych pochwał jak i kakofonii zjadliwych podejrzeń i pogardliwych oczernień był — wydany na emigracji, bez wiedzy autora — krytyczny i, powiedzielibyśmy, filozoficzno-antropologiczny (1) esej-zarys SWERSTIUKA, w samym tytule nawiązujący do powieści HONCZARA: **„Sobór w rusztowaniu".** Esseista i publicysta SWERSTIUK potraktował „Sobór" Honczara jako prześwietlenie promieniami Roentgena współczesnego społeczeństwa ukraińskiego i — jako wynik — dał jego roentgenogram, potwierdzając z punktu widzenia filozoficznej antropologii i publicystyki autentyczność postaci, stworzonych przez twórczą intuicję i wyobraźnię pisarza.

Jeżeli nie „główną postacią" powieści, to jednak środkiem geometrycznym jej kompozycji, prawdziwą osią fabuły i akcji, jest — masywem swych murów w ziemię w przeszłość wrośnięty strzelistością swych kopuł za nadziemską przyszłością tęskniący, w rozpięciu swych potężnych sklepień różnorodność wartości narodowej kultury i duchowości skupiający, w symbol swego kamiennego kształtu zaklęty — **ongiś kozacki Sobór.** Dźwignęli go kiedyś na skraju ukraińskiej osady, Zacziplanki... najwyższym trudem kozaccy wygnańcy, ażeby w nim odnaleźć sens swojej przeszłości rycerskiej, a później, po upadku Siczy, nadziemskimi wartościami nasyconej i uduchowionej, bo klasztornej egzystencji.

Dzisiejsza Zacziplanka w powieści przemieniła się z osady nad Dnieprem w rozległe i wciąż się rozrastające, na wzór „villes tentaculaires" Emilia Vermaeren'a, skupisko budynków i ludzi, w wielki ośrodek metalurgiczny, oświecony krwawą łuną szeregów hut, ogłuszony hukiem maszyn, przysłonięty i przyduszony szaro-burą chmurą fabrycznych dymów, ponad którą wznosiła się jednak niezmiernie, zwycięsko i tryumfalnie biała kopuła, cerkiewna bania Soboru, widzialna z każdego punktu Zacziplanki. Bywało, że ponad banią, wzbijały się, kiedy dymiło za wiele dla ptaków i dla ludzi, roje gołębi szczęśliwych dlatego, że — jak mówi współczesna poetka, Lina Kostenko — mogą wznieść się nad ziemię „bo skrzydła mają, bo skrzydła mają..."

Ale bywa że skrzydła wyrastają nawet ludziom — i nawet w sowieckiej rzeczywistości — gdzie siepacze reżymu Heroda nieubłaganie strzegą i nieubłaganie niszczą tych, którym rosną skrzydła.

I bywa to częściej niż możnaby się tego spodziewać, bo skrzydła wyrastają **poetom** (co rzadsze) i wyrastają — jak nas poucza psychologia rozwoju dorastającej młodzieży — o ile „adolescencja" — młodzieńczość bywa (co częstsze) synonimem wyobraźni, idealizmu — co za tym idzie — poezji. Jednym z takich młodych jest mieszkaniec Zacziplanki, student-poeta — Mykoła BAHŁAJ. I dlatego zdarzyło się to co zdarzyć się nie tylko mogło, ale musiało, jeżeli wierzyć np. subtelnym analizom humanistycznej „rozumiejącej" psychologii rozwojowej: Na zetknięcie się z Soborem, na muzykę jego pełnego treści milczenia, entuzjastyczna, pełna wyobraźni poetyczna, młodzieńcza dusza odpowiedziała **współdźwiękiem zrozumienia.**

„Wirunko, co tobie mówi sobór?
„Ten obłupany? Nie słyszałam ażeby on mówił..."
„A ty wsłuchaj się... Nie uchem, ale duszą".

Dojrzewający człowiek w poszukiwaniu pełni człowieczeństwa

O ile uznamy za prawdę analizy rozumiejącej psychologii (a za prawdę uznać je trzeba), że krystalizacyjną osią młodzieńczej duszy jest — jak mówi Spranger, powolne tworzenie się planu życiowego, odkrycie własnego ja, a co zatem idzie formacja i kształtowanie się własnej osobowości i wreszcie równocześnie wrastanie w różne dziedziny młodzieńcowi dostępnej kultury — nie zdziwi nas wnikanie i wniknięcie psychiki studenta-poety w najgłębszą prawdę soborów, głosząc — jak mówi Swerstiuk, że **„przodkowie w soborach wybudowali najwyższą miarę swojej duchowości której się trzymając pozostali sobą".** Zapożyczając motto z Saint Exupéry o tym że „cywilizacja trzyma się na kulcie człowieka przezierającego przez pojedyncze osoby" i dlatego „człowieka tak samo jak **uczy poprzez kamienie widzieć sobór".** Swerstiuk ciągnie dalej: „I dlatego każdy kto sobie to uświadomił rozumie, że **nie chodzi tu o poetyzacje wszechludzkiego soboru,** ale przede wszystkim o całkiem konkretne **wcielenie jego w siebie,** o **wyrobienie własnej indywidualności** (powiedzielibyśmy raczej „osobowości") jako **cząstki własnego narodu,** jako budzącego nadzieję oparcia kultury i duchownego życia. Tak przed każdym staje ostra zarysowana alternatywa: **„być synem swego narodu,** albo chytrym najmitą i maruderem" (str. 20).

Na ezoteryczne, bo niewidzialnej, ukrytej kanwie ustosunkowania się mieszkańców Zacziplanki do Soboru w osobliwości stosunku do soboru bohatera powieści, który to stosunek w poprzednio podanej, a prawidłowej interpretacji Swerstiuka nabiera czegoś z wyglądu „unio mistica" żywego człowieka i zaklętego w kamień symbolu, czy to procesu „identyfikacji" w sensie psychanalizy Freuda, albo głębinowej psychologii Junga.

Kształtuje się w fabule ezoteryczna treść powieści. Nie mogąc wchodzić w jej perypetie, ograniczymy się — za Swerstiukiem — do wyznaczenia jej głównej osi: **walki** studenta-poety, przedstawiciela duchowej awangardy społeczeństwa ukraińskiego z „mikro-człowiekiem", jak mówi Swerstiuk, z przedstawicielem reżymowych przystosowańców i dlatego przez reżym protegowanych „wysuwańców", jeżeli można tak spolszczyć ten nieodzowny tu ukraiński „termin techniczny". **Nieubłaganej walki o zachowanie albo zniszczenie Soboru.**

Mikro-człowiek

Mikro-człowiek i reprezentanci mikro-ludzi, Wołodjka ŁOBODA, niegłupi i nie nieuk. Tylko moralnie jest mikro-człowiekiem! W tej dziedzinie za to — w zupełności. Jest nie tylko dość inteligentny, ale i dostatecznie chytry, aby swojego mikro-człowieczeństwa nie dać poznać, a nawet ażeby wzbudzać niekiedy zaufanie. On — Łoboda — „nikim nie gardzi, nikogo się nie wyrzeka".

Karierowicz? Sługa systemu, który wprawdzie kiedyś — dla kariery — ocalił Sobór przed grożącym mu rozebraniem przez przybicie tablicy zaliczającej go do pamiątek historycznych i wzniesienie dookoła niego rusztowania świadczącego, że zabytek jest przez niego — Łobodę — należycie ceniony, gdyż on, Łoboda, stara się o naprawę Soboru. Na dnie duszy odczuwa jednak do Soboru nieprzejednaną nienawiść! Dla Swerstiuka nienawiść ta jest zrozumiała, gdyż dla niego typ Łobody jest zasadniczo nowym odkryciem w literaturze ukraińskiej: pisarz odkrył „człowieka-funkcję", na granicy robota, wolnego od ludzkich celów, pozbawionego ustalonych ludzkich kryteriów. Ten „człowiek-funkcja" posiada straszną właściwość **rozkładania ludzkich wartości** jednym dotknięciem, jednym słowem. Podobnie jak w ustach poety czy filozofa wszystko nabiera wyższego sensu, znaczenia, światła, życiowej energii, tak u Łobody — naodwrót — wszystko się rozpada, rozkrusza, gaśnie... Łoboda nienawidzi Soboru, jak wszystkiego co Wielkie i Święte i co przypomina mu jego własną nikczemność. Swą szatańską siłę odwartościowywania wszystkich wartości Łoboda potrafi jednak zręcznie maskować. Potrafi on np. uwzględniać „współczesne zaostrzenie narodowych zainteresowań": „A cóż nasza narodowa spuścizna? Można kawiarni, którą ma się zbudować na miejscu Soboru nadać narodowy styl... Bo czyż ja przeciw tradycji? Na fasadzie kawiarni będzie stał kozak z włócznią!" — oświadcza Łoboda.

Anty-człowiek

Trzecią i ostatnią kategorię typów społecznych współczesnej Ukrainy tworzy — w interpretacji Swerstiuka — właśnie w pełni aspołeczny typ, typ „anty-człowieka", niezbyt trafnie nazwany przez Honczara i Swerstiuka „brakonierem".

Przedstawiciele i przedstawicielki tej trzeciej kategorii (też w wielkiej mierze produktu systemu) — dla której może trzeba byłoby użyć rosyjskiego terminu „huliganów" — w powieści Honczara zmienili nocą Sobór w miejsce pijackiej orgii przekluwszy nożami osierdzie Bakłaja, kiedy on wystąpił w obronie Soboru ledwie go nie uśmiercili.

„Brakonierzy" — „niewolnicy pola widzenia", według kapitalnego określenia Swerstiuka, ubodzy, nędzni duchem rwą się do koryta po głowach drugich, objadają się i opijają, nie znają innej strawy. Jak dzikusom potrzeba ostrych przypraw, tak dla nich nieodzowny jest całkowity przesyt, a potem nasycenie władzą, swawolą, tyranią". „Brakonierstwo, to psychologia człowieka bez przeszłości i przyszłości".

Nowa psychologia i socjologia powinnyby wyznaczyć linię podziału na której kończy się człowiek, a zaczyna „anty-człowiek".

Szary człowiek

Interpretacja „roentgenogramu" społeczeństwa ukraińskiego na którym jasną smugą nadziei zaznaczyło się pojawienie się młodzieży szukającej pełni człowieczeństwa, ciemnymi plamami zacieniem obecność „mikro-ludzi", a zarysami patologicznych procesów istnienie „anty-ludzi" nie byłaby zupełna bez uwzględnienia szarego tła, bez uwzględnienia kategorii „szarego człowieka". Szarego człowieka, człowieka masy, bo masę tworzącego i przez masę stworzonego. Hadeggerowskiego człowieka: „man", „l'on", „się", posłusznego formule „mówi się, myśli się, postępuje się — **jak inni".** Ten właśnie „szary człowiek" w powieści tylko epizodycznie występujący, o którego materialne istnienie walczy student-technolog-poeta przez wynalazek doskonałego pochłaniacza fabrycznych dymów, pragnąc mu zapewnić **możność oddychania,** a ocaleniem Soboru zapewniając mu **możność westchnienia,** o ile chodzi o moralno-duchową egzystencję — stanie się sprzymierzeńcem w ostatecznym starciu z „mikro-człowiekiem" — Łobodą.

Z głębi kolektywnego Nieświadomego szarej masy zdawałoby się tylko „zjadaczy chleba", tej szarej masy, która poprzednio w Soborze widziała tylko nikomu niepotrzebny stary „obłupany" budynek, zrodzi się protest przeciwko zniesieniu Soboru, nawet tych którzy ulegli poprzednio sugestywnej formule, że religię „uważa się" za opium dla ludu.. Z głębi kolektywnego Nieświadomego wyłonią się „cienie zapomnianych przodków" (ażeby użyć określenia Kociubińskiego), zbudzą się aby więcej nie zasnąć, chociaż w pierwszej fazie przejawią swoją obecność najskromniejszym tylko zbiorowym odruchem — wniesieniem odpowiedniej petycji do władzy. Ale dla socjologa Swerstiuka w tym skromnym odruchu „szarego człowieka" tkwi **o wiele więcej niżby się mogło pozornie wydawać.**

„My — pokolenie o wiele szczęśliwsze od naszych ojców — jesteśmy obecni przy narodzinach **społecznej opinii** (hromadskoi dumky), która ma śmiałość odróżniać się od oficjalnej. Ona rośnie, rozszerza się (przedtym śniedziała w odosobnionych jednostkach i gasła przy pierwszym wezwaniu). Dzisiaj ona **jest** i żywi się nie tylko „sam-wydaw'em" (2), ale i tymi dziennikarskimi artykułami w prasie, które się prześlizgują i nie mogą się nie prześlizgiwać, bo prześlizgują się nawet w mózgi tych, których zadaniem jest je przefiltrować i zatrzymać.

Tak jest — według Swerstiuka — na szczeblu szarej masy. Na wyższym szczeblu, przebudzenie się zapomnianych przodków zaznaczyło się w poetycznej fikcji nieledwie ofiary życia dla ocalenia Soboru, symbolu Ducha Narodu i jego trwania. Polityczna działalność Dziuby, Moroza, Karawańskiego i innych ukraińskich więźniów sowieckich obozów koncentracyjnych i męczenników idei narodowej — a między nimi samego autora „Soboru na rusztowaniu", Ewhena SWERSTIUKA — są najlepszym dowodem, że postać studenta Bakłaja nie jest tylko fikcją poetyczną, ale fragmentem ukraińskiej rzeczywistości, przy pieczętowa- ofiarą, krwią i cierpieniem.

---

(1) W sensie filozoficznego podejścia do człowieka (np. u M. Schelera).

(2) „Sam-wydaw": tajne wydawnictwa.

UKŁAD NIEMIECKO-POLSKI
Oświadczenie Episkopatu Polski

Biskupi polscy witają z zadowoleniem podpisanie w dniu 7 grudnia 1970 r. układu między Polską a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, zamykającego ostatecznie problem granic i dają wyraz nadziei, że otworzy on nową pomyślną i owocną dla obu stron erę stosunków między obydwu krajami i społeczeństwami, oraz, że utoruje drogę trwałemu pojednaniu między naszymi narodami, a tym samym przyczyni się do pokoju Bożego w Europie.

W naszych czasach, jak wskazał Papież Jan XXIII w swej encyklice „Pacem in terris" ludzie przekonują się coraz bardziej że spory jakie mogą powstawać między narodami należy rozwiązywać nie siłą zbrojną, lecz na drodze układów i porozumień (nr. 126). Wiadomo, że daremny byłby wysiłek w kierunku budowy pokoju dopóki nieprzyjaźń, nienawiść i nieufność dzielą ludzi i wzajemnie ich sobie przeciwstawiają. Dlatego jak mówi soborowa Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym „nagli gwałtowna potrzeba odnowy wychowania umysłów — coraz nowego ducha w opinii publicznej... przepajania wszystkich duchem nowego pokojowego sposobu myślenia" (nr. 82). Kościół na mocy swej boskiej misji pragnie przyczynić się do utrwalenia pokoju i położenia nowego fundamentu pod braterskie zespolenie ludzi. Pokój

B.D.I.C

APRES LA TCHECOSLOVAQUIE, LA POLOGNE ?

« Faits et Causes », organe du Centre Démocratie et Progrès

Près de deux ans après la crise tchécoslovaque, un nouveau maillon du bloc soviétique vient de connaître une crise grave : la Pologne. Dans un contexte, certes tout à fait différent, ce pays renouvelle l'expérience qu'il avait vécue quatorze ans plus tôt. En effet, une grande tension intérieure a obligé le régime de prendre des dispositions pour éviter l'affrontement et peut-être l'intervention extérieure.

A vrai dire, l'évolution de la Pologne inspirait depuis longtemps déjà quelques inquiétudes. La relative stagnation économique qu'explique sans doute en grande partie le refus de libéraliser l'économie, l'effritement du système consécutif au durcissement idéologique et politique, toujours plus prononcé, qui était la marque de l'action de M. GOMULKA, l'alignement systématique des autorités sur les thèses soviétiques, étaient autant de facteurs contribuant à la morosité polonaise. Cette situation semblait propice à tous les accidents de parcours .Pour être plus optimiste, on pouvait faire valoir l'ambiance conservatrice qui était particulièrement sensible dans le camp socialiste depuis l'intervention soviétique en Tchécoslovaquie, et qui semblait peu favorable à la réapparition de tendances vraiment nouvelles en Europe Orientale.

Et, effectivement, la semaine du 14 au 20 décembre a été le résultat du jeu de ces différents éléments. Dans le souci de relancer la production agricole, le régime a procédé autoritairement à une hausse importante des prix des denrées alimentaires. C'est donc « le prix du pain » et non pas essentiellement des considérations politiques qui a été à l'origine immédiate des troubles. Le gouvernement a été contraint d'employer la force armée pour venir à bout des émeutes. Les incidents ont été sanglants dans les grandes villes du littoral de la Baltique. Ils ont suscité une vive émotion dans toute la Pologne. Il semble d'ailleurs que des mouvements d'une certaine ampleur soient apparus dans toute la Pologne. La situation était d'autant plus grave qu'elle n'était pas le fait des forces habituellement les moins favorables au régime, l'intelligentzia, l'Eglise ou des éléments contestataires, mais des milieux ouvriers sur lesquels le régime appuie sa philosophie politique.

Au bord de l'affrontement avec l'opinion, les dirigeants Polonais, par des mesures brutales, se sont efforcés de rétablir l'ordre dans la rue. Mais surtout ils ont misé sur l'impact d'un changement de l'équipe au pouvoir. M. GOMULKA, dont la popularité n'avait cessé de diminuer depuis plusieurs années a été remplacé par M. GIEREK. Celui-ci est apparu comme l'homme de la situation, dans la mesure où il était le symbôle politique du dynamisme économique de la Silésie. Les partisans les plus engagés de M. GOMULKA ont été évincés, notamment à la Direction du Parti, par leurs pairs. L'énigmatique M. MOCZAR a réussi à cette occasion à accroître son influence personnelle. Ce changement politique, joint à l'annonce des dispositions compensant sur le plan du niveau de vie la hausse des denrées alimentaires, a effectivement détendu l'atmosphère et écarté la menace qui était présente à l'esprit de tous, celle d'une intervention soviétique.

Peut-on dire pour autant qu'un drame « à la tchécoslovaque » est exclu pour la Pologne d'aujourd'hui ? En janvier 1968, l'éviction de M. NOVOTNY et son remplacement par M. DUBCEK ne semblait pas devoir être le point de départ d'événements réellement considérables. La récente crise polonaise paraît néanmoins d'une autre nature que celle qu'a connue la Tchécoslovaquie. Le parti communiste polonais ne connaît pas, semble-t-il, une crise comparable à celle qui déchirait le parti communiste tchécoslovaque au printemps 1968. En revanche, la relance de l'économie polonaise pose des problèmes. La nouvelle direction pourra-t-elle promouvoir un développement rapide sans décentraliser les pouvoirs de gestion, augmenter le niveau de vie sans accroître substantiellement l'intéressement des travailleurs et de l'entreprise, et sans, en fin de compte, prendre le risque de libéralisation politique ?

Dans ces conditions ,il est peu probable que la politique étrangère de la Pologne connaisse, dans l'immédiat, des fléchissements notables. Si l'on ne sait quelle a été la nature des conseils prodigués à Varsovie par les Soviétiques pendant la crise, on peut imaginer aisément que leur influence n'a pas été absente à l'occasion de son dénouement. Il est évident, en particulier que les Polonais ne feront rien qui puisse alarmer Moscou. Quant au rapprochement entre la Pologne et l'Allemagne de l'Ouest, rien n'indique pour le moment que Varsovie souhaite le ralentir. Dans la mesure où, sans réveiller la suspicion de Moscou, elle consolide l'Etat polonais et permet d'élargir l'ouverture vers les pays occidentaux, cette orientation constitue une soupape de sécurité précieuse pour le système.

Au total, la crise a été jusqu'ici surmontée par le régime et dans une certaine mesure habilement contrôlée par les dirigeants polonais, mais au mépris des règles humanitaires et de la liberté et au prix du sang. Le risque d'un dérapage n'est pas pour autant écarté à court terme et sur une plus longue période, la possibilité d'une révision de la politique pratiquée par M. GOMULKA n'apparait pas clairement : aussi des causes semblables pourraient entraîner les mêmes effets. Toutefois, bénéficiant d'un préjugé favorable ,la nouvelle équipe est en mesure d'adopter une attitude nuancée qui allie une orthodoxie très affirmée en matière politique avec une relative souplesse sur le plan de la gestion économique. La Hongrie de M. KADAR montre qu'une telle voie pour être difficile n'en est pas moins actuellement possible.

A bien des égards, l'évolution récente de la Pologne nous paraît symptomatique des caractères inhérents à tout système collectiviste.

Jean POUDEVIGNE,
Secrétaire Général du
Centre Démocratie et Progrès.

LE CALME ET L'EFFORT

Journal des Indépendants

du 11 janvier 1971

Le Président de la République, dans ses allocutions du Nouvel An, s'est félicité que la France traverse aujourd'hui une phase de tranquillité : la paix intérieure ,la sécurité extérieure sont assurées ; la complète liberté des citoyens sauvegardée, une expansion économique constante, contrastent avec la situation de maintes Nations.

Les Français peuvent ainsi réfléchir au contraste qu'offre l'ensemble du monde libre, relativement calme, libre et prospère, avec ses voisins de l'Est où une fois encore, en Pologne après la Tchécoslovaquie, l'oppression et la misère ont été mises en relief d'une manière tragique.

En tireront-ils la leçon, les inlassables poursuiveurs des nuées collectivistes, du « socialisme à visage humain », qui comptent, paradoxalement, pour le mettre en œuvre sur l'entente, immédiate ou à terme, avec le P.C. ? Pourront-ils longtemps encore refuser de voir dans le marxisme le générateur direct de l'échec économique et de la violence de la dictature-?

Il nous faut, pourtant, rester attentifs au fait que l'évolution de nos sociétés modernes, de la toute puissance administrative et technique, rend souvent difficile, chez nous-même, l'adaptation de ce secteur en crise du petit commerce, de l'artisanat, et de l'exploitation familiale agricole : ce « Tiers Monde professionnel » dont nous avons souligné, ici, les graves inquiétudes.

Paix sociale et expansion économique restent, donc, des biens fragiles, sans cesse exposés et qui doivent être sans cesse étayés, renforcés, repris.

Le système de concertation, en matière sociale, mis en place depuis plus d'un an par le Premier Ministre, paraît, toutefois, devoir porter ses fruits : il peut éloigner les menaces de grève, en assurant les salariés contre les risques économique qu'ils appréhendent.

C'est au niveau de ces risques qu'il est plus délicat d'agir. La France ne joue plus seule, dans un système de frontières plus largement ouvertes et d'échanges généralisés.

Or, tout le système occidental, depuis les Etats-Unis, — mais non uniquement par eux — est entraîné dans une inflation financière menaçante à la longue, où notre économie reste spécialement vulnérable.

L'apaisement politique, l'absence apparente de problèmes sociaux ou économiques aigus, ne doivent donc pas faire illusion. La vigilance ,la ténacité et l'imagination doivent rester conjugués pour les maintenir. Le calme ne peut être dissocié de l'effort.

Camille LAURENS,
ancien ministre,
Secrétaire Général du C.N.I.P.

CONFEDERATION FRANÇAISE DES TRAVAILLEURS CHRETIENS

Nous apprenons de source autorisée que la C.F.T.C., considérant que la révolte des ouvriers de Gdansk, Gdynia, Szczecin, etc. contre la vie chère est une manifestation politique s'est interdit de prendre position à ce sujet.

La C.F.T.C. a beaucoup d'adhérents polonais, surtout dans les mines.

La « Revue de Politique Internationale » de Belgrade, dans son numéro du 5-1-71 écrit : « La hausse du prix des denrées alimentaires de 10 à 30 % a été la raison pour laquelle les ouvriers polonais sont descendus dans la rue. »

Le Parti Radical Socialiste a répondu au Comité par la lettre suivante :

Parti Radical Socialiste

PR/FL/Mlc n° 21747
Monsieur le Président,

Paris ,le 19 janvier 1971.

Le Président Maurice Faure m'a transmis votre lettre dans laquelle vous demandiez que le Parti Radical vous fasse parvenir des prises de position concernant les événements de Pologne.

Nous n'avons pas répondu et nous nous en excusons bien volontiers, mais il se trouve que notre parti n'a pas pris de position publiquement et officiellement par un texte en ce qui concerne ces événements.

Bien entendu, vous connaissez nos idées depuis très longtemps sur ce problème qui vous touche directement.

Le Président Maurice Faure, notre Secrétaire général Jean-Jacques Servan-Schreiber, ont souvent abordé ces questions, mais encore une fois, il nous est impossible en l'occurence de vous adresser un texte se référant directement aux événements de décembre.

Nous vous prions de croire, Monsieur le Président, à l'expression de nos sentiments les meilleurs.

François LONCLE,
Chargé des Relations extérieures.

Comité électoral des Polonais Naturalisés
Monsieur L. Dombrowski
20, rue Legendre,
75 - **Paris-17e.**

FORCE OUVRIERE
et les
MANIFESTATIONS OUVRIERES EN POLOGNE

Le Bureau de la Confédération FORCE OUVRIERE assure les travailleurs polonais, hommes et femmes, de sa profonde solidarité dans l'épreuve que leur impose le gouvernement communiste de Pologne en procédant à une hausse brutale des prix des denrées alimentaires essentielles et en abaissant ainsi leur faible pouvoir d'achat.

Le Bureau FORCE OUVRIERE voit dans les puissantes manifestations qui se sont déroulées dans les ports polonais de la Baltique, à Gdansk en particulier, un nouveau témoignage du courage des travailleurs polonais dans leur lutte difficile contre les mesures désastreuses prises par le gouvernement et son mépris des intérêts vitaux de la population laborieuse polonaise.

Le 16 Décembre 1970.

COMMUNIQUE DE PRESSE
de l'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS

L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS (20, rue Legendre, 75-PARIS-17e) dont l'objectif est une Pologne libre dans une Europe fédérale,

— a suivi attentivement les douloureux événements de Pologne, séparée des peuples libres de l'Europe à la suite des concessions des Anglo-Saxons à Yalta ;

— s'est réjouie de la compréhension croissante de la situation en Pologne dans presque tous les milieux politiques de l'Europe occidentale, y compris même — quoique avec quelques nuances — les Partis Communistes occidentaux ;

— exprime le souhait que cette cruelle épreuve que subit actuellement la classe ouvrière et la jeunesse de Pologne, sous le régime à prétentions socialistes, dirigé de l'extérieur, serve à une prise de conscience en Occident d'une solidarité européenne qui englobe nécessairement la partie de l'Empire Soviétique située en Europe ;

— espère que d'autres preuves, plus tangibles de cette solidarité seront données dans un proche avenir par les peuples qui ont le privilège de vivre libres et dans les régimes démocratiques ;

— remercie tous ceux qui par leur attitude sans équivoque, ont fait comprendre aux Polonais vivant dans leur pays qu'ils ne sont pas isolés dans leur épreuve et qu'ils peuvent compter sur un vaste réseau d'amitiés compréhensives et agissantes.

Paris, le 20 décembre 1970

PAGE INTERNATIONALE

LES PARTIS NATIONAUX FRANÇAIS DEVANT LES ÉVÉNEMENTS DE POLOGNE

Le COMITE ELECTORAL DES POLONAIS-NATURALISES s'est adressé à huit partis politiques français leur demandant de lui fournir un texte reflétant leur position en face des événements en Pologne.

A la demande du Comité, nous publions ci-dessous leurs réponses, destinées en premier lieu aux électeurs de langue polonaise, laissant bien entendu à leurs auteurs l'entière responsabilité des idées exprimées.

Communiqué du Comité-Directeur du Parti Socialiste

19/12/1970.

La gravité, l'ampleur, la durée des troubles violents qui ont éclaté en Pologne sont l'expression d'une crise économique, sociale et politique profonde. Il n'est pas possible d'expliquer ces événements par la seule action d'une minorité d'agitateurs ou d'aventuriers.

Les espérances de libéralisation, conçues au lendemain des troubles de 1956, ont été rapidement déçues. La gestion de l'économie est demeurée centralisée et bureaucratique. L'absence des libertés fondamentales, telles que la liberté d'expression et le droit de grève, a interdit aux travailleurs d'exprimer leurs aspirations et de défendre leurs intérêts. Ainsi de graves difficultés économiques ont-elles provoqué une explosion violente de mécontentement.

Vivement ému par les cruelles épreuves du peuple polonais, le Parti Socialiste assure de sa solidarité la classe ouvrière de Pologne en lutte pour ses revendications. Il condamne la répression qui a brutalement frappé les travailleurs de plusieurs grandes villes. Il la condamne d'autant plus fortement qu'elle est le fait d'un gouvernement qui se réclame du socialisme.

Communiqué du Parti de la Démocratie Socialiste

Paris, le 19 décembre 1970

Vivement ému par la répression sanglante qui a coûté, en Pologne, la vie à de nombreux travailleurs, le P.D.S. assure de sa solidarité, le peuple polonais en lutte pour la liberté.

Les événements de Pologne confirment la véritable nature des régimes communistes qui, plus inhumains que bien des régimes capitalistes, n'hésitent à faire couler le sang des travailleurs. Mieux que de longs discours, ces faits apportent la preuve de ce que deviennent le droit de grève et la liberté d'expression dans les pays où les communistes sont au gouvernement. C'est la raison pour laquelle le P.D.S. combattra, plus que jamais, ceux qui par opportunisme électoral, n'hésitent pas à favoriser en France les entreprises du Parti Communiste.

Communiqué de l'Union des Démocrates pour la V[e] République

Paris, le 7 janvier 1971

Les récents événements de Pologne ont pour nous un sens à la fois simple et clair.

Ils signifient que le régime communiste tel qu'il est pratiqué dans ce pays y a totalement échoué, comme dans les autres Etats de l'Est européen. Et ce désastre est d'autant plus lourd qu'il a d'abord été ressenti par la classe ouvrière polonaise, qui n'a cessé de se situer à cette occasion, comme en 1956, à l'avant-garde de l'ensemble du peuple polonais, victime de la bureaucratie au pouvoir.

Le peuple français, lié à la Pologne depuis tant de siècles, souhaite du fond du cœur que celui-ci recouvre le plus tôt possible sa pleine indépendmance. Il espère que la coopération franco-polonaise, relancée à l'initiative du général de Gaulle, s'épanouira plus amplement encore dans les années prochaines. Il forme le vœu que les Français d'origine polonaise démontrent dans l'avenir, par l'attitude qu'ils adopteront à l'égard du parti communiste dans notre pays, qu'ils ont compris la leçon de Gdansk.

Jean CHARBONNEL.
ancien ministre, député,
Secrétaire Général adjoint.

Communiqué du Centre Démocrate

30.XII.1970

Après le drame de Budapest en 1956 et les événements de Prague en 1968, les émeutes de Pologne viennent confirmer l'incapacité des régimes marxistes à assurer, après 25 années de pouvoir sans partage, l'amélioration des conditions de vie et la démocratie.

Le Centre Démocrate s'indigne de la répression sanglante du pouvoir communiste contre la population en lutte pour sa dignité.

Les récents événements polonais comme les caricatures de procès de Burgos et de Leningrad sont la manifestation, malheureusement fatale, de régimes dictatoriaux, quel que soit le masque derrière lequel ils se dissimulent.

Le Centre Démocrate s'étonne de la discrétion du gouvernement français devant ces affaires qui heurtent le sentiment des français. Il réaffirme avec force que, seuls, le respect de la personne humaine et la liberté peuvent être le fondement de la démocratie.

Jean LECANUET,
Sénateur, Président du
Centre Démocrate

Le communisme, grand échec du XX[e] siècle

(« France-Soir » 30.12.70)

La nécessité pour l'Europe de l'Ouest d'avoir des liens économiques étroits avec les nations de l'Est rend plus préoccupants encore les orientations politiques intérieures de ces pays. Leurs dirigeants, loin de rechercher des formes libérales et démocratiques de gouvernement, se raidissent et imposent des méthodes toujours plus totalitaires.

Cette forme de socialisme fascisant et dictatorial qu'est le communisme des pays de l'Est n'existe et ne survit que par la force de la terreur, les camps de concentration (1), l'oppression policière, l'occupation militaire étrangère et la destruction de la liberté de penser, de croire et d'agir. Les émeutes polonaises sont des émeutes de la faim et de la misère. Celles de Tchécoslovaquie des émeutes de haine et d'amertume contre l'intervention extérieure et le terrorisme policier.

Les événements de Hongrie et de Tchécoslovaquie au cours de ces dernières années, les répressions brutales et incessantes en U.R.S.S., les dizaines de morts et les centaines de blessés abattus aux coins des rues et des murs d'usines ces dernières semaines en Pologne démontrent le lamentable aboutissement du communisme dans ces pays où il n'avait d'ailleurs réussi à s'imposer que par la surprise et la violence.

Autant un socialisme libéral et démocratique demeure une des grandes perspectives de notre temps, susceptible de concilier dans le monde moderne la liberté personnelle de l'homme et les exigences dans certains domaines d'une organisation collective de la vie, autant le communisme se révèle le grand échec du XX[e] siècle.

***

Echec sur le plan économique où le système de planification rigide est à contresens de la souplesse et de l'adaptabilité qui caractérisent l'économie moderne. Après cinquante ans de communisme en U.R.S.S., les résultats sont là et peu édifiants. L'industrie russe a produit moins de voitures en 1969 que les seules usines d'Henry Ford ne sortaient de voitures du modèle T en 1913 (250.000). L'agriculture russe, première exportatrice d'Europe en 1913, ne satisfait même pas aux besoins de sa population. Le commerce intérieur russe, paralysé par la bureaucratie, aggrave encore ce régime de pénurie et il faut parfois des mois pour obtenir des objets de première nécessité.

Echec sur le plan politique de ces partis communistes, représentants de la seule classe ouvrière et qui, refusent toute alternative démocratique et libérale, ne se maintiennent que par la force contre cette classe et contre le reste de la nation.

Echec d'une bureaucratie sans âme et d'un appareil de politiciens et de technocrates coupés de la population, coupés des travailleurs, coupés du pays et régentant sans contrôle.

Echec de l'idéal communiste, si durement contredit par la réalité.

Echec, enfin pour l'homme qui ne trouve pas dans ce marxisme dévoyé les voies de son progrès et de son épanouissement.

***

(1) Auxquels s'ajoutent, raffinement nouveau, les hôpitaux psychiatriques spécialisés pour les opposants politiques et notamment intellectuels que l'on veut éviter de juger.

THE CENTRAL EUROPEAN
F E D E R A L I S T
Published by the Czechoslovak-Hungarian-Polish Research Committee in New York
Vol. XVIII July/December, 1970 N° 1/2

OPENING TO THE EAST
THE FIFTIETH ANNIVERSARY
THE TRACTICS OF TRUTH
ECONOMIC TASKS FOR EASTERN EUROPE IN THE 1970's
SMALL NATIONS AND DETENTE
THE "KULTURA" ALTERNATIVE
THE DISTORTION OF LITERATURE IN POLISH PEOPLE'S REPUBLIC
SPEECH AT THE GRAVESIDE
FINANCE AND INTEGRATION
FEDERALISM AND THE LATVIANS
THROUGH POLISH EYES
R E V I E W S

Contribution to Appraisal of East European Politics
ON EAST - WEST TRADE

THE FEDERALIST P.O. Box 205,
Jackson Heights, N.Y. 11372
Published semi-annually — $ 2.00 per year

Les grands problèmes de ce siècle qui s'achève ont trait à la place faite à l'homme face à sa collectivité et face aussi aux découvertes scientifiques, biologiques, technologiques qui remettent en cause bien des aspects de son cadre d'existence, de ses institutions traditionnelles et de ses conceptions de la vie.

Les doctrines héritées du passé sont de peu de valeur pour trancher ces problèmes et la voie moderne reste à découvrir.

Elle s'élaborera au travers de nos efforts et de nos affrontements quotidiens. Et, là, notre seule préoccupation sera de préserver l'homme tenu sous la menace par une collectivité écrasante et par ces propres inventions dans les domaines de la science et de la technique.

Sans doute l'évolution souhaitable se situe-t-elle dans une voie moyenne : entre ce que nous qualifions aujourd'hui de socialisme humain et de libéralisme de progrès.

Quant à la voie communiste, elle est la seule dont on peut dire avec certitude qu'elle conduit l'homme à une impasse.

Le paradis des Soviets n'est qu'un vulgaire enfer mal organisé.

Ceux qui s'associent aux partis communistes s'associent à la destruction de leur propre liberté et de leur propre dignité.

A Prague comme à Athènes, à Burgos comme à Budapest, ce qui est en cause, c'est l'homme seul avec ses mains nues et sa volonté de liberté face aux excès de pouvoir et aux excès de l'Etat.

Michel PONIATOWSKI,
Député, Secrétaire Général des
Républicains Indépendants.

POLSKA
w europie
LA POLOGNE EN EUROPE

Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVII[e]
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI
Correspond. en Allemagne : Andrzej CHILECKI,
Kämpchensweg 6 5-KOLN 41 - Tél.: 49-57-96.

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes,
232, rue de Charenton - PARIS-XII[e]

Commission paritaire N° 42.131